

PIĄTEK-NIEDZIELA
18-20 LUTEGO 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 34 (7253)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

Dać trochę z siebie

Małgorzata i Marian od 10 lat prowadzą rodzinę zastępczą. Zakładałam, że rozmowa z nimi zajmie mi około pół godziny. Wychodzę po kilku godzinach. Czas spędzony u tej rodziny płynie inaczej



2

STRONA

Ubywa nam lasu! Ludzie biją na alarm

To dziś w Kraśniku temat numer jeden. W lesie w dzielnicy fabrycznej trwa wycinka lasu, co zaniepokoiło część mieszkańców, ale też władze miasta



7

STRONA

Jesteśmy firmą usługową więc usługujemy

Rozmowa z Krzysztofem Ligęzą, właścicielem „Pogotowia pralniczego”



6-7

MAGAZYN

Zarobić dobrze na Facebooku. Z naszych podatków

ZA WSZELKĄ CENĘ Ponad 38 tys. zł dostanie agencja Don Brando; 28,8 tys. zł weźmie Mak Media; 45,8 tys. zł trafi do Fundacji 5 Medium; a 46 tys. wpłynie na konto Fundacji Lubelska Manufaktura Inspiracji. Prawie 160 tys. zł będzie kosztować w tym roku prowadzenie czterech facebookowych stron Urzędu Miasta Lublin

Agnieszka Mazuś

To koszty dodatkowe, bo – jak zapewnia biuro prasowe lubelskiego ratusza – główne profile na Facebooku są „prowadzone przez pracowników urzędu”. Ci jednak nie mogą obsługiwać ich „całodobowo przez 7 dni w tygodniu”, więc do pomocy miasto zatrudnia firmy z zewnątrz. Od lat te same.

– Do obowiązków podmiotów zewnętrznych należy prowadzenie miejskich profili po godzinach pracy oraz w weekendy i święta – tłumaczy Joanna Stryczewska z biura prasowego ratusza.

Don Brando: Zakres prac jest ustalony umową

O to, za co konkretnie Don Brando dostaje od ośmiu lat co roku od 32 do 44 tys. zł, zapytałśmy prezesa agencji Tomasza Zalewskiego. – Zakres prac jest ustalony umową. Zajmuje się tym zespół osób – mówi prezes Zalewski. Pytany o zespół, stwierdza, że „nie ma to znaczenia”. A umowę spróbuje nam wysłać w „wolnej chwili”. Nie wysłał.

Firma Zalewskiego częściowo odpowiada za facebookowy profil Miasto Lublin. To najważniejszy

38 tys. zł

Miasto Lublin
agencja Don Brando

46 tys. zł

Lublin – Miasto Sportu
Fundacji Lubelska
Manufaktura Inspiracji



28,8 tys. zł

Lublin - Nasza Historia
Mak Media

45,8 tys. zł

Lublin-Miasto Kultury
Fundacji 5 Medium

z miejskich Facebooków. Pracownicy ratusza dbają, by w Dzień Kota wrzucić zdjęcie kota, a w Walentynki filmik, w którym lubelscy kabareciarze, muzycy i aktorzy wyznają miastu miłość. W ostatnią niedzielę ktoś o aktualizacji miejskiego profilu zapomniał, za to w sobotę pojawiło się zdjęcie księżycy z perspektywy Placu Litewskiego, link do profilu Bramy Grodzkiej i do ankiety „Mobilność w Miejskim Obszarze Metropolitalnym”.

Miasto podkreśla, że „widoczny jest wzrost interakcji z użytkownikami” i chwali się „stałe rosnącą liczbą fanów”. – Oficjalny profil miasta obserwuje dziś

ponad 90 tys. – podkreśla Stryczewska.

Don Brando od ośmiu lat dostaje intratne zlecenie od miasta, „w wyniku rozpoznania rynku”. – Dostajemy zapytanie od miasta i przesyłamy ofertę – mówi Tomasz Zalewski. W mailu wylicza zakres swoich obowiązków. To m.in. reakcje na sytuacje kryzysowe, kreowanie nowych tematów, monitoring treści związanych z marką Lublin, tworzenie konkursów.

Mak Media: Nie rozmawiam o swojej pracy

W ten sam sposób, jak Don Brando, od 2015 do dziś wybierana jest agencja Mak Media Magdalena Ka-

czanowska, która najpierw przez trzy lata prowadziła profil Lublin 700 (od 25 tys. zł do 33 tys. rocznie); potem „Lublin Inspiruje Wolność” (za 26 tys. zł); w 2019 r. „450 lat Unii Lubelskiej” (27 tys. zł); a od 2019 r. „Lublin 700/ Nasza historia” (roczne stawki wahają się w przedziale 24 tys. – 28 tys. zł). Ten profil „obserwuje” 20 tys. osób, a posty nawiązujące go historii miasta pojawiają się średnio raz dziennie.

– Mam zasadę, że nie rozmawiam o swojej pracy – stwierdza Magdalena Kaczanowska, która jest też prezesem w spółce

Medialny 24 należącej do Piotra Kowalczyka, byłego wieloletniego szefa Rady Miasta Lublin, obecnie dewelopera i wydawcy, a prywatnie przyjaciela prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka.

Medialny 24 to agencja reklamowa założona przez Kowalczyka w 2018, gdy ten odszedł z polityki. Dziś ten sieć ponad 80 billboardów iifestylowy portal lubelski.pl, który wydaje też bezpłatny miesięcznik o tym samym tytule. Kaczanowska jest tam redaktorką naczelną.

Fundacje na garnuszku ratusza

Inaczej, bo „w otwartym konkursie ofert” dla NGO, wybierane są fundacje do dwóch innych fanpejdży. I tak profil Lublin-Miasto Sportu w 2022 r. poprowadzi Fundacja Lubelska Manufaktura Inspiracji.

– Roczny koszt prowadzenia profilu to 46 tys. zł – podaje Stryczewska.

To nie będzie pierwszy przelew z ratusza dla tej fundacji. W 2022 r. dostała 60 tys. na projekt „Boisko dla każdego” i 120 tys. zł na „obsługę

miejskiego systemu informacji sportowych”. W 2021 r. umowy z ratuszem opiewały na 136 tys. zł (na dwa inne projekty); w 2020 r. na 168 tys. zł; a w 2019 r. to kwota 335 tys. zł.

Z kolei fejsbookowy profil Lublin-Miasto Kultury prowadzi Fundacja 5Medium. W ramach gaży w wysokości 45,8 tys. zł fundacja redaguje również serwis kultura.lublin.eu. Jak tłumaczy miasto, dzięki takiemu rozwiązaniu „tematyka jest spójna”.

Ten podmiot również nie pierwszy raz znalazł się na liście płac lubelskiego ratusza. W 2021 na siedem różnych projektów fundacja dostała 139 tys. zł, a w 2020 – 79 tys. zł (osiem projektów).

Z WŁASNEJ INICJATYWY

To nie jedyne profile miasta w mediach społecznościowych. Pozostałe prowadzą pracownicy urzędu „z własnej inicjatywy i w ramach obowiązków służbowych”.

To Obywatelski Lublin, Lublin is Youth, Lublin Akademicki, Lublin Przedsiębiorczy, Strategia Lublin 2030, Study in Lublin, Klaster Lubelska Medycyna, Przedsiębiorcze Dzieciaki, Lubelska Wyżyna IT, Lublin z Duszą, Kreatywni, Turystyczny Lublin, profil Kongresu Współpracy Transgranicznej, Rady Miasta Lublin czy Funduszy Europejskich w Urzędzie Miasta Lublin.

Martwe zwierzęta w zasiekach nad Bugiem

GRANICA Wcześniej dzik, sarna, teraz kaczka. Pani Anna spod Kodnia widziała na własne oczy martwe zwierzęta zaplątane w zasieki z drutu żyłkowego nad Bugiem. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska interweniowała w tej sprawie w Straży Granicznej. Na razie bez skutku

Mieszkamy nad samym Bugiem. Kilka dni temu zobaczyliśmy martwą kaczkę zapłątaną w zasieki. A tydzień temu sąsiad próbował ratować żyjącą jeszcze łanię. Zwierzę męczyło się strasznie,

nie przeżyło. Podobny los spotkał też dzika – opowiada pan Tadeusz. I przesyła nam zdjęcie martwej kaczki powieszzonej na zasiekach, które zrobiła jego żona Anna.

Wojsko rozpoczęło monitorowanie koncertyny w grud-

niu. Miała odstraszać migrantów przed nielegalnym przekroczeniem granicy. Naukowcy alarmowali, że drut żyłkowy jest dla zwierząt śmiertelną pułapką. Nikt ich jednak nie słuchał.

Pod koniec stycznia apel do Komendanta Nadbu-



Martwa kaczka w zasiekach
FOT. PANI ANNA

żańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie wystosowała też Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie. Po kilku naszych prośbach o wgląd w to pismo, w końcu nam je udostępniła.

• CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

PRZEGLĄD TYGODNIA

WSTĘPNIAK Ledwo człowiek wrócił na zakład, a tu mu konkurencja pod nosem wyrosła. I to jaka! 150 tys. nakładu, papier co wszystko przyjmie, poręczny format, prosto pod wycieraczkę i w dodatku za darmo. No czytać nie umierać. I mimo tego niewątpliwego sukcesu wydawniczego miejskiego informatora „Lublin.eu” aka „Dobra Nowina”, to w samym Ratuszu chyba sami są przytłoczeni tą niespodziewaną popularnością, bo pod żadnym tekstem – z jednym wyjątkiem – nikt się nie podpisał, co zresztą przyjmujemy z głębokim zrozumieniem. Też by nam ręka zadrżała, a kropla atramentu zastęgała na końcu stałówki. Ale jednemu ta umęczona dłoń nie tylko nie zadrżała, ale też się podpisała pod dramatycznym wstępniakiem, jakiego w Lublinie żaden redaktor niszowych mediów napisać by nie dał rady, no może po dwukrotnym przeczytaniu ostatniego numeru dochodowego kwartalnika Arena. To Redaktor Naczelny Krzysztof Żuk we własnej osobie, który umiejętnie łączy tę funkcję z byciem prezydentem podmiejskiej miejscowości, której to nazwę tym razem przemilczymy, bo nas za to hejtują na forach różne Monisie albo Paliwasy, tak jakby nie mieli nic lepszego do roboty. Ale wracając do głównego nurtu, to powiedzmy sobie szczerze: od razu rozsmakowaliśmy się w wyrafinowanym stylu Redaktora, który – zgodnie ze sztuką dziennikarską, że komentarz musi być krwisty jak tatar z jednym jajem – nie sili się na jakieś kocopoły, tylko wali prosto z mostu już w tytule: „Silnie odczuwamy zmniejszenie dochodów”.

My też do dziś silnie odczuwamy, że na to coś idzie 395 tys. PLN

●●●
POLAK ARAB DWA BRATHANKI Dubaj ma swój Burdż Chalifa, a my mamy swoje eksportowe diamenty. W ramach akcji „Pustynna Burza” Urząd Marszałkowski wysłał za 150 tys. PLN w mission impossible tuzy lubelskiej myśli gospodarczej. Pojechał m.in. masażysta ręczny, mechanik samochodowy i człowiek od auto szyb i nieruchomości, szerzej znany jako Dariusz Piątek, prywatnie znajomy Redaktora. **O ile dwóch pierwszych emisariuszy bliżej nie znamy, to co do ostatniego nie mamy żadnych wątpliwości, że dzięki niemu misja się powiedzie: w końcu ktoś nauczy Arabów, jak stawiać akademiki na piasku i podnajmować biuro koledze z miasta**

●●●
ŚWIEŻAK Nowy członek zarządu województwa lubelskiego Bartłomiej Bałaban (kiedyś TVPIS Lublin, dziś NSZZ „Solidarna Polska”) zdradził w Gazecie Wyborczej Lublin, jak doszło do jego transferu z peryferyjnych mediów do światowej polityki. Otóż siedząc na kanapie z pilotem ręce miał dostać tajemniczy telefon z Warszawy z wiadomą propozycją. „Odpowiedziałem, że najpierw muszę zapytać żonę. Moja żona powiedziała tak: Bartek, wydaje mi się, że z tej perspektywy będziesz mógł zrobić więcej dla Lublina niż z tego miejsca, w którym jesteś”.

Wersja nieoficjalna: „Bartek, no co ty?! Za 18 kół to się nawet nie zastanawiaj!”

●●●
KOMUNIKAT NARCIARSKI Dla wszystkich członków Lubelskiego Klubu Narciarstwa Alpejskiego wybierających się w sobotę do Madonna di Campiglio (Dolomiti), podajemy najświeższy komunikat narciarski: Po intensywnych opadach śniegu panują idealne warunki. Pokrywa śniegu przekracza metr, w nocy mróz do -9, w dzień pochmurno, do +4 st. Wszystkie wyciągi i trasy czynne.

A w ramach apres-ski zapraszamy na ossobuco na grappie i przejazd culigiem z pochodniami. Gra DJ De Velo (KW)

Jesteśmy firmą usługową, więc usługujemy

ROZMOWA z Krzysztofem Ligęzą, właścicielem „Pogotowia pralniczego” świadczącego usługi z Lublinie i okolicach

• **Na początek wykaż się niewiedzą. Myślałam, że dopiero startujecie Państwo z pralnią, a okazuje się, że działacie już blisko 10 lat.**

– Nie pani pierwsza. Wiele osób, które zauważa nasze ogłoszenia rozwieszone na swoim osiedlu przynajmniej, że dopiero o nas usłyszało.

• **Może więc źle się reklamujecie?**

– Korzystamy z najlepszego sposobu: z opinii zadowolonych klientów i poczty pantoflowej. Podam taki przykład. Od ośmiu lat regularnie, raz na kwartał z naszych usług korzysta jeden z mieszkańców ul. Wileńskiej. Za każdym razem dziwi się, jak nam się opłaca do niego przyjeżdżać. A ja za każdym razem odpowiadam, że powiedział o nas już takiej liczbie sąsiadów, że wartość tej reklamy jest nie do oszacowania.

• **Zaczynaliście w zupełnie innych czasach.**

– To prawda. To była zupełnie inna rzeczywistość. Nie było pandemii, ludzie mieli więcej pieniędzy. 10 lat temu zauważyłem, że ludzie nie mają czasu lub możliwości, żeby biegać do pralni. Niektórzy pracowali w godzinach, które uniemożliwiały im korzystanie z takich usług. Byli też seniorzy przyzwyczajeni do oddawania do pralni i magła obrusów lub pościeli, ale nie mający już siły nosić te rzeczy do pralni. Postanowiłem, że będziemy do nich dojeżdżać: odbierać rzeczy i je odwozić.

• **I to był strzał w dziesiątkę?**

– Był i wciąż jest. Do dziś osoby, które po raz pierwszy korzystają z naszych usług dziwią się, że potrafimy przyjechać nawet o 3 w nocy. Ale taka jest nasza filozofia. Chcemy być pogotowiem pralniczym. Osobom, które krygują się



zamówić transport o nietypowej porze tłumacząc, że jesteśmy firmą usługową a zatem musimy usługiwać. Z naszych usług korzystają np. przedstawiciele handlowi, którzy wracają do domu po godz. 22, a na 8 rano muszą mieć czysty garnitur. Ktoś inny prosi o odebranie prania o 3 w nocy, bo wtedy wyjeżdża, a ktoś chce odebrać je „za trzy dni o 23.20”, bo wtedy wróci pociągiem z delegacji. Ale oczywiście zdecydowana większość zgłoszeń dotyczy standardowych godzin.

• **Obserwuje pan lubelski rynek pralniczy od 10 lat. Jak się zmienił?**

– Wcześniej na pewno mniej ludzi oddawało garnitury do prania. Pytałem nawet znajomych, jak je czyszczą skoro nie oddają ich do pralni. Okazywało się, że zakładają garnitur kilka razy na jakieś imprezy, a potem wyrzucają i kupują nowy. Ludzie mieli wtedy więcej pieniędzy. Teraz mają mniej i dlatego wolą kupować rzeczy droższe, lepsze gatun-

kowo. I takie ubrania czyszczą. Na pewno zmieniło się też podejście do prania dywanów. Do niedawna modne było zamawianie ekipy do „prania dywanów” w domu. Teraz więcej osób zauważa, że taki dywan jest nie do końca czysty, albo wydaje się czysty ale wciąż nieprzyjemnie pachnie. Oddają je więc do pralni. A mamy ogromny sprzęt, który pozwala najpierw wytrzeć bez załamań, a potem uprać i odwirować nawet ogromny dywan.

W ostatnich latach bardzo wzrosły też wymagania. Ludzie są bardziej świadomi. Płacą i wymagają. To nas bardzo cieszy, bo jesteśmy doceniani.

• **A zdarzają się problemy?**

– Błędów nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi. Kiedy przyjmujemy poduszki wypełnione pierzem prosimy o podpisanie oświadczenia o tym, że pranie odbywa się na odpowiedzialność właściciela. Zdarzyło nam się, że stara wyspa puściła w praniu.

Trzeba było pieczolowicie to piecze zbierać, przekładać do tymczasowej wyspy, suszyć. To duże wyzwanie.

• **Wielu przedsiębiorców skarży się dziś na trudne warunki pracy związane np. ze zmianami podatkowymi i wzrostem cen.**

– Jeśli chodzi o działalność firmy to na pewno też jest trudniej. Do niedawna bardzo dużo, bo ponad 6 zł płaciliśmy za litr paliwa. Teraz cena spadła, ale wiadomo, że jest to zmiana na pół roku. Co będzie później?

Tradycyjnie jest już tak, że w naszej branży początek roku wiąże się z mniejszą liczbą zleceń. Z roku na rok ten okres się jednak wydłuża. Kilka lat temu kiepski był styczeń. Teraz także luty. To miesiące, w których nie zarabiamy tylko nastawiamy się, żeby do interesu nie dokładać. Dlatego czekam na wiosnę. Wtedy, mam nadzieję, w nas wszystkich wstąpi więcej optymizmu.

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA KASPERSKA

Koszyk Kaczyńskiego wczoraj i dziś

POLITYKA Gdyby Jarosław Kaczyński chciał powtórzyć zakupy, które w 2011 roku wykorzystał w kampanii wyborczej, dziś zapłaciłby o ponad 40 proc. więcej. Tak wynika z wycień lubelskich działaczy Młodych Nowoczesnych, którzy krytykują rząd za postępującą drożyznę i rosnącą inflację.

Chodzi o chleb, 2,5 kg ziemniaków, kilogram jabłek, mąkę, dwa kilogramowe opakowania cukru, pierś z kurczaka i 10 jajek, jakie prezes PiS kupił 11 lat temu w osiedlowym sklepie na warszawskim Żoliborzu. Za ten zestaw produktów zapłacił wtedy 55,6 zł, a jego celem było udowodnienie, jak droga była wówczas żywność w Polsce.

Pamięcią do tzw. koszyka Kaczyńskiego wracają teraz członkowie partyjnej młodzieżówki Nowoczesnej. W swoich wycieniach sięgnęli po dane z „Kuriera



Lubelskiego”, który w 2011 roku sprawdził, ile zakupy zrobione przez szefa PiS kosztowałyby w czterech sklepach w Lublinie. Za podstawę przyjęli kwotę 41,42 zł.

– Po jedenastu latach cena tych kilku podstawowych produktów spożywczych w jednym z lubelskich sklepów wynosi już prawie 60 zł. To ogromny wzrost, który pokazuje nieudolność polityki gospodarczej obecnej władzy. Dlatego wzorem Jarosława Kaczyńskie-

go z 2011 roku, wysłaliśmy to podsumowanie do kancelarii premiera – zapowiada Szymon Bednarczyk, sekretarz Młodych Nowoczesnych na Lubelszczyźnie.

Młodzi politycy swoje zakupy zrobili w jednej z lubelskich sieciówek, choć patrząc na podane przez nich ceny trudno nie odnieść wrażenia, że – przynajmniej w niektórych przypadkach – wcale nie sięgali po najtańsze produkty.

Dla przykładu, za 10 jajek zapłacili 10 zł (przy 3,99 zł w 2011 roku), a za chleb 4,20 zł (wtedy 1,79 zł). Według zebranych przez nich danych podrożały wszystkie artykuły z koszyka Kaczyńskiego. Najmniej w górę poszły ceny cukru (o 4,38 proc.) i ziemniaków (o 10,94 proc.). Zdaniem działaczy młodzieżówki winę za wzrost cen ponosi rząd.

– Rządowa polityka jest prowadzona nie dla efektów, a dla głosów poparcia. Nie niesie ona za sobą żadnych realnych działań. Tarcza antyinflacyjna nie przyniosła spadku cen, Polski Ład nie przyniósł wzrostu dochodów Polaków, a program 500+ nie poprawił przyrostu naturalnego. Jedynym skutkiem tych programów jest ogromny dług publiczny i panująca drożyzna – podsumowuje Bednarczyk.

(TOMA)

Najwięcej zgonów na Covid-19 było w Lubelskiem

PANDEMIA Blisko 7 tysięcy zakażonych koronawirusem zmarło w województwie lubelskim od początku pandemii. – To, w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców najwięcej w kraju – przyznał wczoraj wojewoda lubelski

Katarzyna Prus

Aktualnie spadkowa tendencja zakażeń się utrzymuje. Jestem jednak ostrożny co do prognozowania skali pandemii – zaznacza Lech Sprawka, wojewoda lubelski. – Liczba testów kupowanych w aptekach gwałtownie rośnie, a to świadczy o tym, że uruchamiane są domowe laboratoria. Nie ma pewności, że wynik takiego badania trafia do centralnej bazy i znajduje odzwierciedlenie w statystykach zakażeń.

Dzisiaj w województwie lubelskim potwierdzono 1528 zakażeń.

– Mamy spadek o 25 proc. licząc czwartek do czwartku – informuje wojewoda. – Nasze województwo jest na 12. miejscu w kraju z wynikiem 72 chorych.

Gorzej jest w przypadku statystyki zgonów.

– W dalszym ciągu jest stosunkowo dużo zgonów. W skali kraju 316, a w województwie lubelskim 17 – podaje Lech Sprawka.

W naszym regionie, od początku pandemii, zmarło blisko 7 tysięcy osób z Covid-19.

– Gdyby przeliczyć to na tysiąc mieszkańców, to w województwie lu-



belskim zgonów covidowskich było najwięcej w kraju – przyznał wojewoda. – Czwarta fala sprawiła, że staliśmy się liderem w tej statystyce.

Tłumaczy, że jest to związane z niskim poziomem szczepień. – Wśród województw, które też prowadzą pod tym kątem, jest również województwo podkarpackie, opolskie i świętokrzyskie. To te regiony, które są w czołówce, z powodu niskiego wyszczepienia – zaznacza Sprawka.

W środę w liczbie hospitalizacji byliśmy na 3. miejscu w kraju. Wyprzedziły nas województwa świętokrzyskie i łódzkie

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/ ARCHIWUM

Jak to się przekłada na sytuację w szpitalach? – Od kilku dni w naszym regionie widać spadki hospitalizacji. Widać, że piąta fala powoli gaśnie – stwierdza wojewoda.

W środę w hospitalizacjach w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców byliśmy na 3. miejscu w kraju. Wyprzedziły nas województwa świętokrzyskie i łódzkie.

Wczoraj na 1601 łóżek covidowych w całym regionie, zajętych było 1203. Zapowiedziane przez resort zdrowia tzw. odmrożenia łóżek w Lubelskiem będą możliwe prawdopodobnie dopiero od 1 marca.

– W pierwszym etapie u nas będzie to 290 łóżek, z 5 tysięcy w całym kraju.

Wstępnie przewidujemy rozpoczęcie na 1 marca. Gdyby się jednak okazało, że spadki hospitalizacji w ciągu najbliższych dni będą duże, to rozpoczniemy wcześniej – tłumaczy Sprawka.

Dodaje, że redukcja 290 łóżek ma nastąpić nawet „w ciągu kilku dni”, bo zostało to już uzgodnione z dyrektorami szpitali. W pierwszej kolejności mają być odmrożone łóżka w szpitalu wojewódzkim przy al. Kraśnickiej w Lublinie. Zostanie

tam przeniesionych część oddziałów ze względu na remont w szpitalu dziecięcym.

A co ze szpitalem tymczasowym?

– Gdyby okazało się, że piąta fala zmierza definitywnie ku końcowi, to wtedy rezygnowalibyśmy ze szpitala tymczasowego.

Kiedy jednak zapadały decyzje dotyczące terminu 31 marca, który miał być końcem misji szpitali tymczasowych w całym kraju, nie było sytuacji na Ukrainie.

W tej chwili nie mogę odpowiedzieć, że na sto procent możemy powiedzieć, że po 31 marca rozpoczynamy demontaż szpitala tymczasowego – wyjaśnia Sprawka. I dodaje: – Nie wiemy w jakim kierunku się rozwinie sytuacja na Ukrainie, czy ta infrastruktura nie będzie potrzebna.

Jak wyjaśnia wojewoda, gdyby doszło do konfliktu zbrojnego na Ukrainie, to my musimy być przygotowani na pomoc również w zakresie świadczeń medycznych.

Miliony na drogi gminne i powiatowe

INWESTYCJE Prawie 270 mln zł dostaną gminy i powiaty z województwa lubelskiego w ramach tegorocznego rozdania Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Więcej pieniędzy na remonty i budowę dróg trafi tylko na Mazowsze

Tomasz Maciuszczak

Lubelskie samorządy dostaną pieniądze na 222 inwestycje. 170 z nich zostanie zrealizowanych na drogach gminnych, a 52 na powiatowych. Ma to pozwolić na budowę, przebudowę na remont 466 kilometrów.

Ostatniemu rozdaniu pieniędzy z rządowego programu – przynajmniej na razie – nie towarzyszą kontrowersje podobne do tych, jakie miały miejsce w przypadku poprzednich edycji. Chodzi o pojawiające się wówczas

skażki, że o podziale funduszy decydował klucz polityczny, a środki dostały tylko te gminy i powiaty, w których rządzą politycy związani lub sympatyzujący z Prawem i Sprawiedliwością.

– Wszystkie wnioski, które spełniały wymogi formalne, znalazły się na listach. Nikt nie został wyeliminowany z powodu oceny merytorycznej – zapewnia wojewoda lubelski Lech Sprawka.

Ze względów formalnych (np. braki w dokumentacji czy złożenie po terminie) odpadło prawie 30 wniosków.

Z kolei 52 zostały wycofane przez same samorządy, które wcześniej na swoje projekty otrzymały dofinansowania w ramach inwestycji strategicznych z programu Polski Ład.

Na liście rankingowej nie ma Lublina, który jako miasto wojewódzkie nie mógł startować w naborze.

– Gmina Lublin może aplikować o środki z tego programu jedynie dla zadań miejscowych, a taki nabór jeszcze nie został ogłoszony – wyjaśnia Justyna Góźdz z biura prasowego lubelskiego Ratusza.

Z miast na prawach powiatu w naszym regionie na liście znalazł się Zamość, który na budowę półkilometrowego odcinka ulicy Majdan otrzymał 2 mln zł. Aż 12 mln zł na dwie inwestycje trafi do Biłgoraja.

– Chodzi o ulice Piłsudskiego i Narutowicza, które zostaną wyremontowane, ale powstaną także ich nowe fragmenty. Obie były do niedawna drogami powiatowymi i wkład własny pokrywamy do spółki z powiatem. Sami nie bylibyśmy w stanie zrealizować tych zadań – przy-

znaje burmistrz Biłgoraja Janusz Roslan.

Wśród powiatów największe – po 17 mln zł – otrzymały powiaty radzyński i lubelski. 10 mln zł trafi do powiatu chełmskiego, choć tu liczą jeszcze na dodatkowe środki.

– Nasz wart 28 mln zł projekt jest pierwszy na liście rezerwowej. Historia pokazuje, że możemy mieć niemal sto procent pewności, że on też zostanie zrealizowany – nie ukrywa starosta Piotr Deniszczuk.

Wojewoda przypomina, że w ubiegłym roku dzięki

oszczędnościom poprzetargowym udało się zrealizować sporo zadań z listy rezerwowej.

– W tej chwili bez pierwszych przetargów nie jesteśmy w stanie tego ocenić, bo dopiero zobaczymy, jaki wpływ na rozstrzygnięcie postępowań będzie miała wysoka inflacja. Wtedy będziemy w stanie odpowiedzieć samorządom, które znalazły się na liście rezerwowej, czy jest szansa na realizację ich zadań w późniejszym terminie – podsumowuje Lech Sprawka.

Martwe zwierzęta w zasiekach nad Bugiem

• DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

24 stycznia dyrektor RDOŚ Arkadiusz Iwaniuk napisał do komendanta NOSG „(...) zachodzi realna obawa, że zasieki zostaną zalane, a na niektórych odcinkach rzeki przemieszczone”. Dyrektor i nie ma wątpliwości, że zasieki to „śmiertelne zagrożenie” dla łosi, jeleni czy dzi-

ków. Na koniec sugeruje, że „przed zbliżającym się wysokim wezbraniem konieczne wydaje się zdemontowanie zasieków”.

Po tym co już wiedzieli Anna i Tadeusz uważają, że z drutem żyłkowym żadne zwierzę nie ma szans na przeżycie.

– Ciężko im się z tego wyrwać, mogą się tylko wy-

krwawić. To gorsze niż wnyki – stwierdzają.

Anna Michalska, rzeczniczka Straży Granicznej informuje, że pismo z RDOŚ przekazane zostało do Wojska Polskiego.

– Proszę wszelkie pytania w sprawie ogrodzenia na rzece Bug kierować do nich – ucina.

W czwartek wydział prasowy Ministerstwa Obrony Narodowej nie był w stanie odpowiedzieć, gdzie dokładnie trafiło pismo i czy apel dyrektora będzie wzięty pod uwagę.

Wcześniej, MON tłumaczyło nam, że zaporą „nie jest rozstawiana na całym odcinku granicznym rzeki, a tylko w miejscach wystę-

powania sypień, gdzie relatywnie łatwo można przekraczać granicę wpływ”.

Z komunikatów Straży Granicznej wynika jednak, że bardzo niewiele jest prób nielegalnego przekroczenia polsko-białoruskiej granicy właśnie na Bugu. Resort obrony utrzymuje jednocześnie, że zasieki są „tymczasowe”.

– Nie są przymocowane na stałe do podłoża i w przypadku zaistnienia okoliczności o charakterze naturalnym, na przykład wiosennego wezbrania rzeki, strona wojskowa, w zależności od potrzeb, dokona ich przesunięcia lub demontażu – słyszymy w MON.

EWELINA BURDA

Co się dzieje w tymczasowym

ZDROWIE W szpitalu tymczasowym wciąż leżą pod tlenem pacjenci z COVID-19. Obecnie zajętych jest 28 łóżek, tj. połowa dostępnych miejsc. Od około tygodnia widoczny jest niewielki wzrost liczby przyjmowanych pacjentów

Szpital tymczasowy w Lublinie działa na terenie Centrum Targowo-Wystawicznego Targów Lublin S.A. pod patronatem Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 w Lublinie. W pomieszczeniu wielkości sporej sali sportowej rządami, jedno przy drugim, stoją szpitalne łóżka - jest ich 56. W środę po południu zajętych było 28 - równo połowa. Większość zajmujących je pacjentów korzysta z tlenoterapii. Przeważają osoby starsze, choć są też ludzie w wieku 20-30 lat.

Od kilku dni w szpitalu tymczasowym przebywa 83-letni pan Józef. Opowiada, że na początku, jak się źle poczuł, nie chciał za bardzo zgłosić się do lekarza. - Miałem katar i kaszel, tak jak przy zwykłej grypie, ale podejrzewałem, że to może być właśnie koronawirus - wspomina. Zrobił test - faktycznie, okazało się, że jest zakażony, więc musi pozostać w domowej izolacji. Jednak w niedzielę wieczorem poczuł się znacznie gorzej. - Dostałem duszności, byłem bardzo osłabiony. Pogotowie zabrało mnie do szpitala tymczasowego. Teraz czuję się już znacznie lepiej. Personel, towarzystwo wspiera, ale wolałbym do domu - przyznał pacjent. Jak powiedział z naciskiem, trzy razy był szczepiony przeciwko COVID-19, w tym dawką przypominającą. - Jeszcze do tego zaszczepiłem się przeciwko grypie. Nie wiem, czemu akurat mnie dopadł koronawirus - westchnął.

W szpitalu przebywa również pani Katarzyna. - Trudno powiedzieć, gdzie się zakaziłam. Również dobrze mogłam „złapać covi-da” w windzie - opowiada. Jako, że dostała wysokiej temperatury, zdecydowała



Pierwszego pacjenta przyjęto w szpitalu tymczasowym w Lublinie 29 grudnia 2020 roku. Do tej pory było tu ponad tysiąc hospitalizacji z powodu COVID-19. Najstarszy pacjent miał 94 lata, a najmłodszy 19. W szpitalu tymczasowym odnotowano dotychczas 67 zgonów

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

się na wykonanie testu aptecznego. - Okazało się, że to COVID-19. Niestety, choruję na astmę i odczuwałam bardzo dużą duszność, trafiłam do szpitala tymczasowego - mówi pacjentka przyznając jednocześnie, że nie jest szczepiona. - I nie będę się nigdy szczepić, nawet po-

mimo pobytu tutaj - zarzeka się. Już po krótkiej rozmowie można odnieść wrażenie, że trudno ją będzie przekonać.

Przeciwko COVID-19 nie zdecydowała się też zaszczepić 87-letnia Janina. Kilka dni temu dostała 40-stopniowej gorączki. - Straciłam przytomność w domu. Cały

dzień wtedy spałam, czułam się wyczerpana. Jak się ocknęłam, to nie wiedziałam gdzie się znajduję i co się stało. Przeszło mi przez myśl, że to może być COVID-19, chociaż nikt w moim otoczeniu nie chorował - wspomina. Może teraz się zaszczepi? Może.

- Ponad połowa hospitalizacji miała miejsce podczas tzw. czwartej fali, tj. od końca września ubiegłego roku. Najwięcej przyjęć było w listopadzie i na początku grudnia. W okresie świątecznym poziom hospitalizacji wyraźnie zmalał i taki stan utrzymywał się przez ponad

miesiąc. Od około tygodnia odnotowujemy ponowny, choć jeszcze nieznaczny, wzrost liczby przyjmowanych pacjentów. Dziś jest ich 28. Codziennie przybywa średnio od 2 do 4 chorych - przekazała w środę rzecznik szpitala tymczasowego w Lublinie Anna Guzowska. (PAP)

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani Profesor Stanisławie Niebrzegowskiej-Bartmińskiej

z powodu śmierci Męża

str. Profesora Jerzego Bartmińskiego

składa

Zarząd Komisji Polsko-Ukraińskich
Związków Kulturowych PAN Oddział w Lublinie



n830

100 tysięcy metodą „na policjanta”

KRONIKA POLICYJNA Gotówki i złote monety warte razem blisko 100 tys. zł stracili dwaj seniorzy z Lublina. Mężczyźni uwierzyli, że biorą udział w policyjnej zasadzce na przestępców. Mechanizm oszustw „na policjanta” jest zawsze podobny. Tym razem ich ofiarą padli 70- i 88-letni mieszkańcy Lublina, do których zadzwonił fałszywy funkcjonariusz. - Oświadczył, że bierze udział w akcji rozpracowywania oszustów. Jednak, by działania przyniosły efekt i zatrzymanie było możliwe potrzebna miała być pomoc seniorów - relacjonuje komisarz Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. - W tym celu oszust poprosił emerytów o przekazanie oszczędności. Oczywiście zapewnił, że po zakończonej akcji wszystkie kosztowności będą zwrócone. Obaj mieszkańcy uwierzyli

i przygotowali wszystkie oszczędności i kosztowności, jakie posiadali w domu. 70-latek przekazał gotówkę, a 88-latek pieniądze i złote monety. Kiedy zorientowali się, że padli ofiarami oszustwa powiadomili prawdziwą policję. - Poszukujemy sprawców - przyznaje Gołębiowski i dodaje: - Jednocześnie przypominamy, że policjanci podczas prowadzonych działań nigdy nie proszą o przekazanie jakichkolwiek pieniędzy. Jeżeli dzwoni do nas osoba przedstawiająca się za funkcjonariusza i prosi o pieniądze, można być pewnym, że ma się do czynienia z przestępcą. W takim przypadku należy jak najszybciej zgłosić sprawę prawdziwym policjantom i pod żadnym pozorem nie przekazywać oszczędności. Tylko zdrowy rozsądek uchroni nas od utraty oszczędności całego życia. (ASK)

Nie każdy bohater nosi pelerynę

NIEDZIELA W SCHRONISKU Futrzaści bohaterowie lubelskiego schroniska zapraszają w odwiedziny. - Nasi podopieczni to super bohaterowie. Każdy z nich ma wyjątkową super moc. Dymna ma moc super szybkiego wskakiwania na kolana, a Jatic ma moc super głośnego mruczenia. Każdy z nich jest wyjątkowy. Może nie noszą peleryn, ale mają mięciutkie futerka i w nich pokonują przeciwności losu. Walczą z bezdomnością, a my razem z nimi - mówi Magdalena Stefańska, wolontariuszka z Lubelskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt. Placówka z ul. Metalurgiczne 5 zaprasza w niedzielę, 20 lutego od godz. 12 na Dzień Otwarty. Tematem przewodnim wydarzenia będzie adopcja i pielęgnacja kotów. Schronisko zaprasza również psiarzy oraz miłośników zwierząt egzotycznych. Będą wykłady, rozmowy ze specjalistami oraz wolontariusze ze swoimi podopiecznymi. Na każdego kto zdecyduje się na adopcję, czeka wyprawka z podstawowym wyposażeniem dla zwierzątka. Na stronie schroniska oraz profilu Koci Herosi na fb są aktualne ogłoszenia o adopcjach oraz szczegółowe informacje o wszystkich podopiecznych. (EA)

Mały sukces opiekunów małych dzieci

PLACE Nie było wczorajszego protestu pracowników żłobków prowadzonych przez miasto. Wszystko dlatego, że w ostatniej chwili dogadali się w sprawie podwyżek. - Euforii nie ma – mówią jednak

Agnieszka Kasperska

Walkę o podwyżki pracownicy miejskich żłobków rozpoczęli na początku tego roku. Wtedy na siedzibach dziecięcych placówek pojawiło się hasło „Ciężka praca – godna płaca”.

– Nasza sytuacja jest wyjątkowo trudna. W Miejskim Zespole Żłobków pracuje ponad 300 osób. To m.in. praczki, dozorczy, kucharki, pokojowe i opiekunki. Zarobki nas wszystkich są wyjątkowo niskie – mówiła nam wtedy Małgorzata Piasecka, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” przy MZZ. – Najlepiej świadczy o tym fakt, że ponad 160 osób musiało dostać wyrównanie do najniższej krajowej czyli 3010 zł brutto.

Najmniej zarabiają młodsze opiekunki, co wcale nie oznacza, że niedoświadczone. – Można byłoby tę sytuację zrozumieć, gdybyśmy mówili to o osobach dopiero przychodzących do pracy. Mowa jednak o paniach z 5-6 letnim stażem – podkreśla Piasecka. – Ja sama za rok będę obchodziła 40-lecie pracy i zarabiam 3700 zł brutto.

Propozycja nie do przyjęcia

Miasto proponowało podwyż-



W styczniowym proteście udział brali pracownicy wszystkich miejskich żłobków. Na zdjęciu pracownicy placówki nr 1 z ul. Wileńskiej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

ki, na które związkowcy walcząc o 500-złotowy wzrost płac, nie chcieli się zgodzić.

– Przedstawiciele związków zawodowych funkcjonujących przy Miejskim Zespole Żłobków zostali poinformowani, że w budżecie miasta na podniesienie pensji pracowników MZZ zaplanowano środki pozwalające na podwyżki w wysokości 200 zł na etat – informowała

Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza.

Pracownicy żłobków z rozmów nie rezygnowali ale przyznawali też, że jeśli ich żądania nie zostaną spełnione nie wykluczają pikiet.

– Na przykład pikiety – mówiła Piasecka. – Nie odpuścimy. Musimy walczyć o możliwość godnego życia, ale i postrzegania naszej pracy. W naszym zawodzie nikt już nie chce pracować.

Wiele osób przychodzi i szybko przenosi się np. do przedszkoli, gdzie zarabia się więcej i pracuje krócej.

Podwyżka na raty

Pierwsza pikiet na schodach ratusza zaplanowana była na czwartek. Dzień wcześniej udało się jednak podpisać porozumienie. Na jego mocy wszyscy pracownicy żłobków dostają teraz podwyżkę w wysokości 200 zł brutto. Kolejna, w takiej samej wysokości będzie w maju, ale obejmie już tylko pracowników sprawujących bezpośrednią opiekę nad dziećmi.

– Zawarliśmy rozejm ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie są to kwoty adekwatne do obecnej sytuacji. Dlatego euforii wśród pracowników nie ma – przyznaje Małgorzata Piasecka, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” przy MZZ. – Zdajemy sobie jednak sprawę, że to nasz pierwszy mały sukces. Na pewno nie możemy się z niego tylko cieszyć. Musimy walczyć o następne podwyżki, bo inflacja jest w tej chwili tak duża, że takie zmiany z całą pewnością są niewystarczające.

Trzeba rozmawiać

Dlatego związkowcy chcą się teraz spotykać z miejskimi radnymi i informować ich o swojej sytuacji.

– To oni mają duży wpływ na powstawanie budżetu więc chcemy przekonywać ich do swoich racji – mówi Piasecka.

– Bardzo lubię swoją pracę. Moje dzieci są już duże, a w pracy mam możliwość zajmowania się maluszkami. Nie ukrywam, że satysfakcji finansowej z niej nie mam. Muszę liczyć się z każdym groszem a dziś rachunki są takie wysokie, że nie na wszystko starczy – mówi prosząca o anonimowość opiekunka jednego z miejskich żłobków. – Mam taki żal, bo mówi się nawet w telewizji, że żłobków powinno być coraz więcej, bo ludzie będą decydowali się na posiadanie dzieci, tylko jeśli będzie stworzone im takie zaplecze pozwalające na szybki powrót do pracy. Nie przekłada się to jednak na chęć ściągnięcia pracowników do żłobków. Pamiętajmy, że nasza praca jest bardzo odpowiedzialna, męcząca fizycznie i niebezpieczna w trakcie epidemii, bo my z maluszkami żadnego dystansu utrzymać nie możemy. Tymczasem zarabiamy tak mało, że więcej mielibyśmy wykładając po nocy towar w sklepach.

R E K L A M A

Dyrektora nadal brak. Będzie nowy konkurs

KULTURA W środę przed komisją konkursową stanął tylko dotychczasowy dyrektor Galerii Labirynt Waldemar Tatarczuk. Drugi z kandydatów - dr hab. szt. Wojciech Mendzelewski odpadł w pierwszym etapie formalnym. Wczoraj prezydent Krzysztof Żuk zapowiedział nowy konkurs

Agnieszka Mazuś

Konkurs pozostał nierozstrzygnięty. Za powołaniem Waldemara Tatarczuka opowiedziało się czterech członków komisji, w tym wszystkich trzech przedstawicieli Miasta Lublin. Pięciu członków komisji zagłosowało „przeciw” – informuje Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Krzysztofa Żuka.

Jak pisaliśmy wcześniej poza trójką miejskich urzędników w komisji zasiadało też dwóch przedstawicieli ministra kultury (Agnieszka Komar-Morawska i Jarosław Denysiuk); dwóch przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych lub twórczych (Magdalena Ujma z AICA i Jacek Kucała z ZPAP) i dwóch członków prezydium zarządu regionu NSZZ Solidarność: Marek Wątorski i Wiesława Stec. Przedstawicieli załogi w składzie komisji konkursowej nie było.

Co dalej?

– W najbliższym czasie ogłosimy kolejny konkurs na stanowisko dyrektora Galerii Labirynt. Konkurs zostanie ogłoszony niezwłocznie, jak

tylko dopełnimy niezbędnych formalności – zapowiada prezydent Żuk.

Biuro prasowe Ratusza zapewnia, że „intencją Miasta Lublin, jako organizatora Galerii Labirynt, było przedłużenie kadencji Waldemara Tatarczuka na stanowisku dyrektora instytucji bez przeprowadzania konkursu, podobnie jak to miało miejsce w przypadku innych miejskich instytucji np. Teatru Starego i Warsztatów Kultury”.

Tak się jednak nie stało, bo poproszone o opinie trzy z czterech podmiotów zarekomendowały przeprowadzenie nowego konkursu. W sprawie wypowiedziały się związki zawodowe działające w Galerii Labirynt, minister kultury i dziedzictwa narodowego, Lubelskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i Okręg Lubelski Związku Polskich Artystów Plastyków (prezesem ZPAP jest Wojciech Mendzelewski, który potem sam wystartował w konkursie).

Tatarczuk kieruje teraz galerią jako p.o. dyrektora, ale zgodnie z prawem nie może tego robić dłużej niż do 28 lutego 2022 r.

– W związku z tym, że procedura konkursowa potrwa kilka tygodni analizujemy obecnie w jakiej formule Galeria Labirynt będzie operacyjnie zarządzana do czasu powołania dyrektora – zapowiada Katarzyna Duma.

Jeszcze przed rozstrzygnięciem rada ds. polityki kulturalnej Partii Zieloni napisała do prezydenta Żuka list wsparcia dla Tatarczuka. Do członków komisji trafił też inny list z poparciem dla tej kandydatury, pod którym podpisało się kilkadziesiąt osób z całej Polski, głównie artystów, kuratorów i krytyków sztuki.

Do prezydenta trafiło też jeszcze stanowisko Zarządu Okręgu Lubelskiego Związku Artystów Plastyków. Czytamy w nim: „Działalność Galerii Labirynt jest jednostronna. Od dłuższego czasu przestała być miejscem prezentacji sztuki i stała się miejscem uprawiania polityki, a sama osoba obecnego Dyrektora wydaje się być głęboko zaangażowana politycznie i nie dopuszcza do głosu innych form wypowiedzi artystycznej poza prezentowaną przez niego samego.”

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz 1% podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT
KRS 0000223111



WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

Spór o kamienicę. Będzie kontrola

BIAŁA PODLASKA Urząd Marszałkowski zapowiada kontrolę miejskiej inwestycji która powstaje w miejscu kamienicy w centrum miasta. To efekt pisma spadkobierców dawnych właścicieli rozbieranego budynku, którzy upominają się o jego zwrot



Z kamienicy o którą walczą spadkobiercy właścicieli niewiele już zostało FOT. EVELINA BURDA



Tak wyglądała kamienica przed rozbiórką FOT. EVELINA BURDA

Ewelina Burda

Chodzi o nieruchomości z 1930 roku przy ulicy Krótkiej 1, którą w 1950 roku wywłaszczono i uznano za własność Skarbu Państwa. Toczy się jednak postępowanie administracyjne o jej zwrot. Upominają się o to spadkobiercy dawnych właścicieli, którzy w 1946 roku nabyli udziały kamienicy. Tymczasem, niewiele już z niej zostało, bo w sobotę miasto przystąpiło do rozbiórki.

– Budynek został rozebrany do poziomu fundamentów. Pozostał jeszcze fragment ściany z cegły przy sąsiednim budynku oraz fundamenty z cegły i kamienia – mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik magistratu. W tym miejscu, w ciągu 10 miesięcy ma stanąć obiekt

służący Białskiemu Centrum Kultury. To element większego projektu rewitalizacji, który opiewa na blisko 24 mln zł, z czego ponad 19 mln zł dołożyła Unia Europejska. Między innymi dlatego, spadkobiercy zawiadomili Departament Zarządzania Regionalnym Programem Operacyjnym, a także Departament Kontroli i Audytu Wewnętrznego Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.

„Prace budowlane prowadzone są na nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym wobec której toczy się postępowanie administracyjne o zwrot prawowitym spadkobiercom przed starostą białskim. Prezydent miasta Biała Podlaska pomimo wiedzy o trwającym postępowaniu o zwrot i wezwaniu go do zaprzestania prac związanych z wyburzeniem

budynków pobudowanych na nieruchomości położonej w Białej Podlaskiej na ul. Krótkiej 1 je kontynuuje” – alarmują w piśmie Wioleta Ładna i Justyna Pawłowska, wnuczki dawnych właścicieli kamienicy. Obecnie, wojewoda lubelski wyznaczył starostę białskiego jako organ właściwy do rozstrzygnięcia roszczenia. Decyzja ma zostać wydana do końca lutego.

Zdaniem spadkobierców, „nie można przewidzieć, której ze stron ostatecznie zostanie przyznane prawo do nieruchomości”. Dlatego uważają, że „nie może wykluczać prawa do dysponowania nieruchomością na cały okres trwałości projektu”. Na koniec pisma, spadkobiercy wnioskują o kontrolę i wstrzymanie na ten czas robót budowlanych.

Okazuje się, że Urząd Marszałkowski po zapoznaniu się z wnioskiem, przyjrzy się sprawie.

– Urząd Marszałkowski w Lublinie, stosownie do prośby zawartej w przedmiotowym piśmie, 23 lutego rozpocznie kontrolę dorazną postępowania o zamówienie publiczne „Rozbiórka i budowa budynku usług kulturalnych przy ul. Krótkiej 1 wraz z zagospodarowaniem terenu i przyłączami wody kanalizacji sanitarnej i deszczowej w Białej Podlaskiej” – mówi Remigiusz Małecki, rzecznik marszałka, dodając, że to inwestycja dofinansowana z RPO województwa lubelskiego.

– Dobrze, że instytucje odpowiedzialne za kontrolę zajmą się tym po otrzymaniu naszego pisma. Cieszę się, że czas nie jest wydłużony jak

w przypadku odpowiedzi starosty. Liczę na to, że w niedługim czasie otrzymamy informację zwrotną i będziemy mogli podjąć kolejne kroki – przyznaje Justyna Pawłowska.

Z kolei, urzędnicy z białskiego magistratu od początku przekonują, że stan prawny tej nieruchomości nie zmienił się od kilkunastu lat. – W tym przez cały ostatni, ponad 30-letni okres funkcjonowania miejskiego samorządu. W 2011 roku wojewódzki konserwator wydał pozwolenie na rozbiórkę, a w 2017 roku uchwałą rady miasta nieruchomości została wprowadzona do Gminnego Programu Rewitalizacji – przypomina rzeczniczka magistratu. – Wszelkie podstawy prawne dają miasto prawo, jako właścicielowi

nieruchomości, do prowadzenia inwestycji – dodaje Kuc-Stefaniuk. Wcześniej prezydent Michał Litwiniuk (PO) nazwał kamienicę „straszydłem”.

– Niezależnie od tego, jaki będzie finał, nawet w przypadku gdyby wymagało to zapłacenia spadkobiercom, wcześniejszym właścicielom, odszkodowania, to miasto zyskuje pod względem funkcjonalnym i estetycznym. Nikt przy zdrowych zmysłach nie oczekiwałby, że pozwolimy, by takie straszidło szpeciło centrum miasta, co miało miejsce przez tyle lat – stwierdził na początku lutego prezydent Michał Litwiniuk (PO).

Za inwestycję o wartości 4,3 mln zł odpowiada wyłoniona w przetargu firma Dach Styl z Radzyna Podlaskiego.

Zabytki zbyt cenne na unijne dotacje

PULAWY Przyznany osadzie pałacowo-parkowej w zeszłym roku tytuł Pomnika Historii uniemożliwia ubieganie się o środki unijne pochodzące z regionalnych programów operacyjnych. Szansą dla miejskich zabytków mają być programy krajowe oraz dotacje ministerialne

Osada to kilkudziesięci-hektarowy obszar miasta, który w większości należy do państwowego Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. W jej skład wchodzi najcenniejsze puławskie zabytki, na czele z Pałacem Czartoryskich i Świątynią Sybilli, a także cały park. To również należące do miasta - Domek Grecki i Pałac Marynki. Cały ten obszar od lat wymaga doinwestowania. Rewitalizacji potrzebuje nie tylko park, ale także niektóre budynki. Sama tylko renowacja „Marynek” może pochłonąć nawet 30 mln zł.

Takich pieniędzy nie ma ani miasto, ani IUNG. Stąd



Pałac Marynki to jeden z zabytków osady pałacowo-parkowej, który od ubiegłego roku nosi zaszczytny tytuł Pomnika Historii FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

nadzieja na pozyskanie zewnętrznych dotacji. Jedną z szans dla puławskiej osady mógłby być koordynowany przez Urząd Marszałkowski,

zawierający miliardy złotych, wojewódzki, Regionalny Program Operacyjny. Niestety, wiemy już, że z tego unijnego źródła, dla puławskiej osady,

nie będzie mogła zostać przyznana nawet złotówka.

Powodem jest tytuł Pomnika Historii. To prestiżowe wyróżnienie przyznawa-

ne przez prezydenta RP, dla miasta oraz instytutu, paradoksalnie może okazać się obciążające. Wszystko przez tzw. linię demarkacyjną, czyli przyjętą przez Komisję Europejską zasady różnicujące beneficjentów poszczególnych programów.

– Obiekty uznane przez prezydenta RP za Pomniki Historii są wyłączone ze wsparcia w ramach regionalnych programów operacyjnych – przyznaje Remigiusz Małecki, rzecznik Urzędu Marszałkowskiego. – Inwestycje konieczne z powodu ich znaczenia dla właściwej ekspozycji dziedzictwa kulturowego Polski na arenie

europejskiej oraz te na rzecz kultury o znaczeniu ponadregionalnym, wsparcie mogą uzyskać wyłącznie na poziomie krajowym, jak program „Infrastruktura i Środowisko” – tłumaczy.

– Tak naprawdę nie wiemy, czy większe szanse pozyskania dotacji dawałaby nam unijne programy regionalne, czy krajowe. To się dopiero okaże. Przygotowujemy się do aplikowania o środki na renowację Pałacu Marynki, na czym najbardziej nam zależy – mówi Robert Domański, kierownik Wydziału Rozwoju Miasta w puławskim Ratuszu.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Do Łęcznej wjedziemy nowym mostem

Prawie 37 mln złotych będzie kosztował most na Wieprzu. Nową przeprawą pojeździemy w przyszłym roku.

Stary most jest na granicy swojej żywotności. Wiedzą o tym wszyscy, którzy jadą latem z Lublina na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie lub dalej nad Jezioro Białe. A trzeba zaznaczyć, że każdego dnia przejeżdża tędy ponad 12 tys. kierowców. Most powstał w 1966 roku i jego dni są już policzone. Zastąpi go nowa przeprawa, która będzie usytuowana po lewej stronie patrząc od wjazdu do strony Lublina. Dzięki temu obecna droga krajowa 82 zostanie nieco wyprostowana w kierunku skarpy nad rzeką. Przy okazji ucierpi przyroda – pod budowę trzeba będzie wyciąć około 50 drzew.

W przetargu wpłynęło 11 ofert. Najwięcej punktów można było dostać za cenę (60 proc.), a po 20 proc. za doświadczenie kierownika budowy i długość gwarancji. Najkorzystniejszą ofertę – na 36,6 mln zł – złożyła firma Budimex. Generalna Dyrekcja Dróg krajowych i Autostrad w Lublinie spodziewała się, że trzeba będzie wydać nawet ponad 40 milionów.



Szerzej, bezpieczniej

Nowa przeprawa nad Wieprzem będzie szersza. Jeźdźnia będzie mieć siedem metrów, a po obu stronach powstaną półmetrowe opaski bezpieczeństwa oraz ścieżki pieszko-rowerowe o szerokości 3 metrów.

Konstrukcja mostu będzie przystosowana do obciążeń do 50 ton (obecnie jest to 20 ton). Dzięki budowie w nowej lokalizacji zmniejszy się też płatanina sieci kanalizacyjnych i wodociągów, oś drogi oddali się od najbliższych zabudowań, a po tej stronie mostu będą też ekrany akustyczne.

Podpisanie umowy planowane jest w pierwszej poło-

Nowy most na Wieprzu w Łęcznej stanie po lewej stronie obecnej przeprawy

FOT. GDDKiA

wie roku. Od tego momentu wykonawca będzie miał 23 miesiące na budowę. W trakcie prac planowane są zmiany w organizacji ruchu na DK82. Kierowcy muszą się liczyć m.in. z ograniczeniem prędkości w rejonie placu budowy.

– Stary most wykorzystany będzie jako most objazdowy na czas robót i zostanie rozebrany po oddaniu do użytku nowego mostu – zapowiada Łukasz Minkiewicz, rzecznik

prasowy lubelskiego oddziału GDDKiA.

Grzegorz Kuczyński, rzecznik UM Łęcznej, nie ukrywa satysfakcji z inwestycji. – To oczywiście dobra wiadomość dla kierowców i mieszkańców, bo znacząco zwiększy się przepustowość mostu i komfort jazdy – komentuje. – Przy okazji tej inwestycji jako miasto przypomniemy sobie do opracowania koncepcji ścieżki rowerowej dookoła Łęcznej, która wpisalaby się w nowy most. Przy rzece mogłaby powstać przystań rowerowa. Pieniędzy na ten cel będziemy szukać w Polskim Ładzie lub w funduszach na rewitalizację.

(KW)

Parchatka zostanie przy Kazimierzu?

Grupa mieszkańców Parchatki rozważa oderwania sołectwa od gminy Kazimierz Dolny i włączenie go do miasta Puław. To odpowiedź na niewystarczające ich zdaniem inwestycje na terenie wioski. Burmistrz obiecuje, że tych będzie więcej, ale rada sołectwa z pomysłu nie rezygnuje.

Mieszkańcy Parchatki, niewielkiej miejscowości położonej tuż za Puławami, od lat czują się inwestycyjnemu zaniedbywani. O ich problemach głośno zrobiło się w lecie 2020 roku, gdy po kolejnym, śmiertelnym wypadku na drodze wojewódzkiej, wyszli na ulicę. Domagali się poprawy bezpieczeństwa. Chodnik w końcu powstał, ale tylko z jednej strony.

Brakuje także zapowiadanych urządzeń mierzących prędkość pojazdów i kanalizacji sanitarnej. I mimo że za część braków odpowiada Zarząd Dróg Wojewódzkich, mieszkańcy Parchatki swoje pretensje częściej kierują w stronę kazimierskiego Ratusza. Żeby zmotywować burmistrza do działania, pod koniec zeszłego roku rada sołectwa podjęła temat przyłączenia do miasta Puław.

W odpowiedzi rozpoczęto próby łagodzenia nastrojów.



Podczas ostatniego zebrania z mieszkańcami burmistrzowi udało się osiągnąć tymczasowe porozumienie utrzymujące integralność terytorialną gminy.

– Było kilku mieszkańców, którzy chcieli dołączyć Parchatkę do Puław, ale na zebraniu powiedzieliśmy im, że będziemy dbać o inwestycje w ich sołectwie. Przypomnieliśmy również, co już udało się osiągnąć – tłumaczy Bartłomiej Godlewski, zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego.

Żeby ostudzić zapędy separatystyczne, powstać ma kolejny fragment chodnika. Pieniądze znaleźć mają się również na dokumentację

Zawiedzeni skalą inwestycji w sołectwie mieszkańcy Parchatki coraz częściej spoglądają w kierunku Puław. Dla miasta rozszerzenie na południe byłoby szansą na rozwój

FOT. RS

kanalizacji. A co na to sami mieszkańcy?

– Mnie jest obojętne, czy Parchatka będzie nadal w gminie Kazimierz, czy dołączy się do Puław. Ważne jest to, żeby było tutaj bezpiecznie, a ciągle brakuje fragmentu chodnika i radaru. Płacimy tutaj podatki, a nic z tego nie mamy – przyznaje Kamil Śmich, który mieszka niedaleko granicy obydwu gmin.

Ostateczna decyzja o tym, co dalej z odłączaniem sołectwa od gminy Kazimierz Dolny, ma zdecydować kolejne zebranie. To, jak mówi sołtys i radny Ryszard Rybczyński, może zostać zwołane jeszcze w lutym. – Zrobimy to, czego będą oczekiwali od nas mieszkańcy. To ich głos jest dla nas najważniejszy – podkreśla samorządowiec.

Jak dodaje, sama rada sołectwa skłania się obecnie ku tymczasowemu zawieszeniu rozmów z Puławami. Jeśli do końca roku mieszkańcy nie zauważą zmian, jakich oczekują, negocjacje mogą zostać wznowione.

RADOSŁAW SZCZĘCH

PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

o ponownym (II) wyłożeniu do publicznego wglądu projektów zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin – część I - obszar północno-wschodni dla obszarów: obszar A - rejon ulic: Strzeszewskiego i Strzembosza oraz obszar D - rejon alei Spółdzielczości Pracy wraz z prognozami oddziaływania na środowisko

Nap podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.), art. 39 ust. 1, art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.), uchwały Rady Miasta Lublin Nr 77/III/2019 z dnia 31 stycznia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin – część I - obszar północno-wschodni dla dwóch z czterech obszarów objętych w/w uchwałą: **obszar A - rejon ulic: Strzeszewskiego i Strzembosza oraz obszar D - rejon alei Spółdzielczości Pracy** w granicach oznaczonych na załączniku graficznym.

Projekty zmian planów wraz z prognozami oddziaływania na środowisko udostępnione będą w dniach **od 28 lutego 2022 r. do 21 marca 2022 r. w godzinach od 8.00 do 15.00** w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, XII piętro, pokój nr 1206A, **jak również na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce planowanie przestrzenne.**

Z uwagi na stan epidemii w przypadku chęci osobistego zapoznania się z projektami zmian planów w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, proszę o wcześniejszy kontakt e-mailowy: planowanie@lublin.eu lub telefoniczny pod nr tel. 81 466 23 00 w celu umówienia spotkania.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projektach rozwiązaniami dotyczącymi zmian planów miejscowych odbędzie się **w dniu 9 marca 2022 r. o godzinie 13.00 w Ratuszu, Plac Króla Władysława Łokietka 1, parter - sala nr 2.**

Chęć wzięcia udziału w dyskusji publicznej niezależnie od jej formy przeprowadzenia, proszę zgłosić telefonicznie pod nr tel. 81 466 23 00 lub na adres e-mail: planowanie@lublin.eu **do dnia 7 marca 2022 r.** O formie dyskusji publicznej osoby, które zgłosiły chęć wzięcia w niej udziału, zostaną powiadomione telefonicznie lub e-mailowo w terminie **do dnia 8 marca 2022 r.**

W związku z wprowadzonym stanem epidemii możliwe jest przeprowadzenie dyskusji publicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej zgodnie z art. 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W tym przypadku dla zarejestrowanych osób zostanie wygenerowany link do spotkania, który zostanie przesłany w e-mailu zwrotnym (potwierdzenia rejestracji z linkiem do spotkania będą wysyłane w godzinach pracy Urzędu; zgłoszenia po godz. 15:30 będą potwierdzane w kolejnym dniu roboczym). Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie lub drogą elektroniczną do Prezydenta Miasta Lublin, Plac Króla Władysława Łokietka 1, 20-109 Lublin, e-mail: planowanie@lublin.eu, ePUAP: /UMLublin/SkrytkaESP lub za pośrednictwem portalu partycypacyjnego e-usług - planowanie przestrzenne: <https://decyduje.lublin.eu/pl/> z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 kwietnia 2022 r.**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Prezydenta Miasta Lublin, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.



Prezydent Miasta Lublin
- dr Krzysztof Żuk



– granica opracowania – strzeszewskiego, strzembosza



– granica opracowania – Spółdzielczości Pracy

Ubywa nam lasu!

Mieszkańcy biją na alarm

CO SIĘ DZIEJE? To obecnie temat numer jeden w Kraśniku. W lesie w dzielnicy fabrycznej prowadzona jest wycinka lasu, co zaniepokoiło część mieszkańców, ale też władze miasta. W piątek po południu odbędzie się otwarte spotkanie w tej sprawie

Agnieszka Antoń-Jucha

Las w dzielnicy fabrycznej jest często odwiedzanym miejscem przez kraśniczan – przyznaje pan Tomasz, jeden z mieszkańców. – Popularność tego miejsca była widoczna zwłaszcza w 2020 r., kiedy w związku z pandemią koronawirusa był ogłoszony lock down. Spacerowiczów było wówczas naprawdę wielu. Miejsce to chętnie wybierają zarówno biegacze, jak i rowerzyści, ale też osoby chodzące z kijkami i spacerujące – od młodzieży po seniorów.

– W tym lesie jestem codziennie, a mieszkam w Kraśniku od 30 lat i do tej pory nie widziałem czegoś podobnego – podkreśla Paweł Cieślak, miłośnik lasu i przyrody opisując wycinkę. – Leśnicy zrobili nawet drogę, żeby łatwiej było wywozić ścięte drzewa z lasu ciężarówkami. Wcześniej mieliśmy szereg ścieżek biegowych i rowerowych, a teraz to wszystko jest rozjeżdżone i zniszczone.

To porażające!

Podobnego zdania jest Milena Kozak-Chrzanowska, której we wtorkowej wy-



Mieszkańców Kraśnika zaniepokoiła wycinka lasu w okolicach dzielnicy fabrycznej, który jest chętnie przez nich odwiedzany

FOT. DANIEL NIEDZIAŁEK/UMK

cieczone do lasu towarzyszył kraśnicki radny Paweł Kurek (oboje związani z Polską 2050), która na Facebooku opisuje, że obraz, jaki zastali na miejscu, był „porażający”. „Zamiast odgłosów ptaków i szumu drzew były głośne piły, warkot samochodów i koparek. Zamiast znanych nam zacienionych ścieżek biegowych – rozkopane miejsca składowania ściętych drzew” – relacjonuje.

Bijącym na alarm wtóruje burmistrz Kraśnika Wojciech Wilk. – Podobnie jak inni mieszkańcy jestem zaniepokojony postępującą w ostatnim czasie wycinką lasu w dzielnicy fabrycznej – przyznaje burmistrz. – To nie tylko zielone płuca naszego miasta. Ta część lasu to również ważne miejsce związane z wypoczynkiem i rekreacją, miejsce spacerów, miejsce chętnie odwiedzane

przez biegaczy, miłośników rekreacji rowerowej czy nordic walkingu.

„Zagospodarowanie drzewostanów”

Zapytaliśmy Nadleśnictwo Kraśnik kiedy zaczęła się wycinka i gdzie dokładnie jest prowadzona. – W sąsiedztwie dzielnicy Kraśnik Fabryczny, na terenie leśnictwa Dąbrowa Bór, na początku lutego rozpoczęto

prace mające na celu odpowiednie zagospodarowanie przyszłych drzewostanów poprzez stworzenie właściwych warunków dla wzrostu i rozwoju młodego pokolenia drzew – wymianę pokoleń – odpisała nam Barbara Zielińska, odpowiedzialna za kontakt z mediami. – Jest to drugi etap zmierzający do przebudowania tego drzewostanu z gatunku panującego, jakim jest sosna, na drzewostan zróżnicowany gatunkowo.

Jak wyjaśnia Barbara Zielińska, „pierwsze cięcia ukierunkowane na przebudowę zostały wykonane w 2006 r.”. – A w miejsce wyciętych drzew posadzono wówczas dęby i buki – wyjaśnia. – Dziś gatunki te wymagają przeprowadzenia odpowiedniego rodzaju cięć w celu zapewnienia właściwych warunków świetlnych, aby móc dalej prawidłowo wzrastać.

Przedstawicielka Nadleśnictwa Kraśnik wyjaśnia, że „prowadzone działania są niezbędne do realizacji założeń zwiększenia programu bioróżnorodności”. – Działania te są oczywiście zawarte w obowiązującym Planie Urządzenia Lasu na

lata 2016-2025, zatwierdzonym przez ministra środowiska i poddanym szerokim konsultacjom społecznym na etapie tworzenia planu – dodaje Zielińska.

Aktualnie trwają prace na „4 gniazdach o łącznej powierzchni 1,92 ha, co stanowi 1 proc. powierzchni lasów sąsiadujących z dzielnicą Kraśnik Fabryczny”.

Dzisiaj w sprawie wycinki lasu odbędzie się spotkanie z mieszkańcami. – Jest organizowane z inicjatywy leśników, w których imieniu wystąpi zastępca nadleśniczego Michał Kosikowski – zapowiada Zielińska.

Spotkanie z przedstawicielami Nadleśnictwa Kraśnik w galerii „Trójka” w Centrum Kultury i Promocji, rozpocznie się o godz. 17. – Ma ono otwarty charakter, zapraszam kraśniczan do udziału w tym spotkaniu – zachęca burmistrz. – Dla tych, którzy nie będą mogli przyjść, będzie ono transmitowane na profilu Facebook Kraśnik.

Wojciech Wilk dodaje, że „ma nadzieję, że głos mieszkańców zostanie wzięty pod uwagę przez Nadleśnictwo i spotkanie przyczyni się do rozwiązania problemu”.

2,5 tys. podpisów, żeby było bezpieczniej

Rondo zamiast skrzyżowania. Apelują o to mieszkańcy miasta i gminy Międzyrzec Podlaski. Zbrali ponad 2,5 tysiąca podpisów pod petycją do lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

To skrzyżowanie drogi krajowej numer 2 z drogą powiatową numer 1010L, która łączy m.in. Zasiadki z Międzyrzecem Podlaskim.

– Nieustannie rosnący ruch samochodów osobowych i ciężarowych w obrębie tego skrzyżowania związany jest m.in. z bardzo dynamicznym rozwojem i rozrastaniem się okolicznych miejscowości – tłumaczy pan Emil z Międzyrzecza Podlaskiego, który zainicjował petycję kilka tygodni temu. Do tej pory podpisało się pod nią już ponad 2,5 tys. osób. Jego zdaniem problem dotyczy nie tylko mieszkańców, ale też okolicznych miejscowości, takich jak Zaścianki, Manie, Zasiadki czy Dziadkowskie. – To skrzyżowanie to dla wielu z nas jedyny dojazd do szkół, przedszkoli, miejsc



Z policyjnych statystyk wynika, że w ubiegłym roku na skrzyżowaniu doszło do trzech kolizji

FOT. SKRZYŻOWANIE/ FOT. GOOGLE STREET VIEW

pracy czy służby zdrowia – dodaje rozmówca.

Autorzy petycji skarżą się również na brak przejścia dla pieszych w tym miejscu. – Przejście przez ruchliwą krajową drogę nr 2 na tym skrzyżowaniu jest wręcz niemożliwe z powodu wzmożonego ruchu – przekonuje pan Emil. Poza tym, jak ocenia, ruch na tym skrzyżowaniu będzie stale wzrastał. – Boimy się o nasze bezpieczeństwo – tłumaczy.

Skrzyżowanie nie jest też oświetlone. – Ostatnio

sama bym tam się zderzyła z autem. Wieczorem niewiele widać. Jak ktoś jest spoza Międzyrzecza, nie jest w stanie zobaczyć, że przy hotelu Chrobry kończy się droga i nie dziwię się, że kierowcy przecinają trasę w tym miejscu – zauważa z kolei pani Agnieszka.

Autorzy petycji przekonują, że skrzyżowanie trzeba koniecznie przebudować na rondo i dodatkowo wyznaczyć przejście dla pieszych. – Wymusi to zmniejszenie prędkości, a przez to zwiększy

się w znacznym stopniu bezpieczeństwo wszystkich użytkowników drogi. Z kolei budowa dobrze zaplanowanego przejścia dla pieszych zapewni bezpieczeństwo młodzieży szkolnej i mieszkańców – podkreśla pan Emil.

W piątek petycja ma trafić do GDDKiA. Rzecznik jej lubelskiego oddziału zapewnia, że postulaty będą analizowane. – Trzeba jednak brać pod uwagę to, że taka inwestycja nie jest możliwa do zrealizowania od zaraz,

w ramach środków, które GDDKiA posiada na bieżące utrzymanie dróg – zauważa Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA. – To zadanie o charakterze inwestycyjnym, na które musi być zapewnione finansowanie. A to proces złożony – tłumaczy.

Minkiewicz przypomina też, że wkrótce ruszy budowa autostrady A2 w kierunku Białej Podlaskiej. – Ona przejmie część ruchu tranzytowego, dzięki czemu ruch na obecnej drodze krajowej numer 2 powinien się zmniejszyć i będzie bardziej bezpiecznie – stwierdza rzecznik.

Z policyjnych statystyk wynika, że w ubiegłym roku na skrzyżowaniu doszło do trzech kolizji. Natomiast od początku tego roku odnotowano dwa zdarzenia. – Była to jedna kolizja i jeden wypadek drogowy, do którego doszło w połowie stycznia. Wówczas obrażeń ciała doznała jedna osoba – przekazuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzeczniczka białskiej policji.

EWELINA BURDA

A może św. Andrzej Bobola?

Czy rondo przy strefie inwestycji w Kraśniku będzie nosić nazwę św. Andrzeja Boboli?

Głosowanie w sprawie propozycji zgłoszonej przez radnego Mariana Tracza (PiS) zaplanowano na najbliższym posiedzeniu – 24 lutego.

„W pierwszych dniach II wojny światowej, podczas bombardowania Kraśnika, ponieśli śmierć mieszkańcy miasta i okolic” – píše pomysłodawca. Wskazuje, że w miejscu gdzie obecnie jest rondo (na drodze wojewódzkiej nr 833, skrzyżowanie z ul. Długą), zostało rozstrzelanych 14 osób. Powołuje się przy tym na informacje mieszkanki Urzędowa, „bratanicy jednego z zamordowanych”.

Radny pisze: „Męczeńska śmierć św. Andrzeja Boboli była jedną z najokrutniejszych w historii Kościoła i narodu polskiego. Rodzaj tortur stosowanych przez oprawców można odczytać jeszcze dzisiaj w zachowanych relikwiach świętego. Jego duszpasterstwo nacechowane było troską o jedność wśród wyznawców Chrystusa i zgodę między narodami, której dzisiaj tak bardzo nam potrzeba – dodaje radny.

Radny nie wyjaśnił jednak, jaki ma związek św. Bobola z Kraśnikiem i ofiarami, o których wspomina. (AA)

Cena miłosierdzia

MIĘDZY NAMI POLAKAMI

Mieszkańców Hrubieszowa podzieliła zbiórka pieniędzy na pogorzalców, którzy stracili dom. – Nie róbcie z niej wielce poszkodowanej, wystarczyło nie balować, wozić się taksówkami. A teraz może jeszcze niech miasto da jej mieszkanie socjalne, brawo! – krytykują jedni. – Straszny dramat, jaki dotknął tę rodzinę. To jest kwestia bezsporna – uważają drudzy. Stowarzyszenie organizujące pomoc zapewnia, że nie zrezygnuje z gromadzenia środków

Agnieszka Dybek

Nocą, pod koniec stycznia, spłonął budynek przy ul. Targowej. Mieszkały w nim trzy osoby: pani Anna – właścicielka, jej córka Irmina i jej wnuk.

– Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Ale spłonęły lub uległy całkowitemu zniszczeniu meble, wyposażenie, ubrania. Dom też nie nadaje się do zamieszkania ani remontu. Rodzinka ta nigdy nie była zamożna, nie mają żadnych oszczędności, ciężko jest się im pozbierać po tym, co ich spotkało – piszą organizatorzy internetowej zbiórki. Beneficjentką jest pani Irmina.

Lekko żyła, przepuściła

Na razie na apel o pomoc odpowiedziało kilkanaście osób. Link udostępniła Barbara Wierzchowska, miejscowa radna, która zaapelowała do swoich dawnych uczniów, absolwentów „Staszica”. Napisała, że dadzą dowód dobroci dla innych w potrzebie, choćby najmniejszym datkiem. O sprawie napisał portal lubiehrubie.pl.

I zaczął się hejt analizujący historię pani Irminy. „Kto zna Panią Irminę ten wie, ile pieniędzy przepuściła i jak bardzo lubi lekko żyć”. „Może niech Stowarzyszenie (organizator zbiórki – red.) poda do informacji, ile pieniędzy w spadku dostała Pani Irmina”. „W świetle tych komentarzy to i sam pożar daje dużo do myślenia” – to najłagodniejsze oceny.

– Jesteśmy młodym stowarzyszeniem, to pierwsza nasza zbiórka i od razu piasek w oczy. Dopiero wczoraj ktoś mi wysłał wiadomość, że pomagamy niewłaściwej osobie. Ale raczej zbiórki nie zawiesimy, choć w miarę upływu czasu coraz więcej się dowiadujemy o przeszłości członków poszkodowanej rodziny – mówi Sławomir Grzegorz Kędziera, prezes stowarzyszenia „Hrubieszów jestem stąd”, które uruchomiło internetową pomoc na rzecz pogorzalców.

Nie zaglądamy w przeszłość

– Byłem na miejscu, gdy płonął ten drewniany dom. Jestem sąsiadem od kilkunastu lat. Już tamtej nocy rozmawiałem z panią Irminą, która pytała, czy stowarzyszenie może jakoś pomóc. Od razu zastrzegłem, że nie dajemy pieniędzy, w grę wchodzi jedynie pomoc rzeczowa. My musimy mieć faktury, żeby się rozliczyć – dodaje prezes, który skonsultował z zarządem organizację zbiórki. Rozmawiał też z burmistrzem i pomocą społeczną.



– Nie zaglądamy ludziom w przeszłość, nie od tego jesteśmy. Czytałem kolejne komentarze, ale uważam, że po prostu są osoby, które zostały poszkodowane i tyle. Zwłaszcza że nie chodzi tam tylko o panią Irminę ale także o jej mamę, która była właścicielką zniszczonego domu oraz jej syna – tłumaczy Kędziera.

Prezes deklaruje pomoc starszej pani i jej wnukowi w sprzedaży działki i znalezieniu nowego lokum. Jego zdaniem spieniężenie nieruchomości w dobrym miejscu

Hrubieszowa i kupno czegoś innego jest jedynym wyjściem z sytuacji. Ocenia, że na odbudowę starego, drewnianego domu nie ma szans.

Przedwojenny dom po dziadkach

– Nawet to, co wynieśliśmy do innego pomieszczenia, strażacy zalali wodą. Tam dom koło domu, lali, bo był strach, że ogień przejdzie na sąsiadów. Przyjechało sześć wozów. Już spaliśmy, kiedy poczuliśmy dym. Był czas, tyle żeby zabrać tro-

27 stycznia 2022, akcja gaśnicza przy ul. Targowej

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „HRUBIESZÓW JESTEM STĄD”

chę osobistych rzeczy. To był drewniany dom, jeden z najstarszych przy tej ulicy. Wybudowany przed wojną przez moich dziadków. Dziadek zmarł przed moimi urodzinami, ale wiem, że był instruktorem w szkole mechanicznej. Nie wiem, czego

uczył, chyba stolarstwa, że mama mówiła, że razem z kolegami robił ołtarz w kościełku św. Stanisława Kostki w Hrubieszowie. Podobno bez jednego gwoźdź. Mieszkałam tu ponad 30 lat – wspomina pani Anna, która jest właścicielką – teraz działki z wypaloną rudą.

Pomysł na to, by sprzedać grunt i przenieść się gdzie indziej, to dla niej jedyne sensowne rozwiązanie.

– Już to obliczaliśmy. Wiemy, że będzie trzeba płacić czynsz, za ogrzewanie

i tak dalej. Ale tu kupowałam węgiel i drewno, trzeba było ciągle coś naprawiać. Do tej pory spłacam kredyt wzięty na pokrycie dachu. W nowym mieszkaniu wyjdzie na to samo – tłumaczy 85-latka.

Nie chce komentować spraw rodzinnych, relacji z córką. Pytana, dlaczego jej 27-letni wnuk nigdzie nie pracuje, a na to zwracając uwagę internauci w swoich bezlitosnych komentarzach, tłumaczy, że od 18. roku życia chłopak jest jej opiekunem.

„Szałas” i co dalej?

Starsza kobieta ma problemy z sercem, w domu, w którym mieszkali, był tylko prąd. Ogrzewano piecami, wodę trzeba było nosić ze studni, nie było kanalizacji. Z rozmowy wynika, że są z wnukiem bardzo żyłci, on organizuje całe życie babci.

Teraz na koszt miasta są zakwaterowani w odległym od centrum Hrubieszowa hotelu „Szałas”. Na lokal socjalny pani Anna jako właścicielka nieruchomości nie ma szans.

– Rozmawiałem ponownie z panią Irminą, nie ukrywa swojej przeszłości ani błędów. Dla nas nie ma to znaczenia. Zbiórka potrwa do połowy marca. Na koniec zbierze się zarząd stowarzyszenia, wówczas będzie już znany status wszystkich poszkodowanych, zadecydujemy o podziale pieniędzy na najpotrzebniejsze zakupy – zapowiadał wczoraj prezes „Hrubieszów jestem stąd”.

– Mnie po prostu żal ludzi, którzy stanęli w obliczu dramatu. Wiem, że tam jest problem z relacjami rodzinnymi, to dla mnie tragedia jest tragedią – mówi radna Barbara Wierzchowska pytana, czy wie, komu chce pomagać. Dodaje, że działa kierowana dobrocią, ma swoich absolwentów i wie, że nie przejdą koło takiej historii obojętnie.

„Zbieramy na podstawowe wyposażenie mieszkania, tapczan, szafę, regał, stół i krzesła, lodówkę, pralkę, drobne AGD i ubrania. Jako Stowarzyszenie Hrubieszów Jestem Stąd zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy mogą ich wesprzeć jakąkolwiek kwotą! Pomagamy i dziękujemy!” – apelują organizatorzy na zrzutka.pl.

– Rozmawiałem ponownie z panią Irminą, nie ukrywa swojej przeszłości ani błędów. Dla nas nie ma to znaczenia. Zbiórka potrwa do połowy marca. Na koniec zbierze się zarząd stowarzyszenia, wówczas już będzie znany status wszystkich poszkodowanych, zadecydujemy o podziale pieniędzy na najpotrzebniejsze zakupy – zapowiadał wczoraj prezes „Hrubieszów jestem stąd”.

Kobiety w AK: strzelały i szyfrowały

ROZMOWA z Katarzyną Utracką, zastępcą kierownika Działu Historycznego Muzeum Powstania Warszawskiego



W organizacjach konspiracyjnych kobiety działały właściwie na każdym polu. Brały udział w walkach partyzanckich, w dywersji i sabotażu, a także pracowały jako szyfrantki, radiotelegrafistki czy kolporterki prasy

• **Jakie obszary działalności były dostępne dla kobiet w ramach Armii Krajowej?**

– Zazwyczaj, kiedy myślimy o kobietach w AK, przed oczami mamy obraz młodych dziewcząt, które były łączniczkami czy sanitariuszkami. Dzieje się to dlatego, że takich dziewcząt faktycznie było najwięcej. Jest to jednak obraz niepełny, ponieważ w organizacjach konspiracyjnych kobiety działały właściwie na każdym polu. Brały zarówno udział w walkach partyzanckich, a także w dywersji i sabotażu, jak i pracowały jako szyfrantki, radiotelegrafistki, kolporterki prasy.

Nie możemy też zapomnieć o naszych dzielnych agentkach. Kobiety współpracowały bowiem z wywiadem i kontrwywiadem – ta aktywność była zresztą ogromna. Kobiety przenosiły rozkazy i meldunki, a także podróżowały po całej okupowanej Europie, przenosząc broń, pieniądze czy radiostacje. Produkowały też materiały wybuchowe, a jak trzeba było, chwyciły za broń.

• **Z czego mogło wynikać to, że kobiety zaangażowały się w konspirację na tak wielu płaszczyznach?**

– Wynikało to w dużej mierze z charakteru tej wojny, która była wojną totalną. W tym wszystkim opór społeczny był niezwykle ważny, dlatego też kobiety czynnie się włączyły. Nie była to jednak zupełnie nowa sytuacja, ponieważ kobiety już w okresie międzywojennym

wykazywały się aktywnością wojskową, chociażby w ramach Przystosowania Wojskowego Kobiet.

• **W jaki sposób wykorzystano zatem te doświadczenia?**

– To właśnie te kobiety zaprawione w boju w czasie I wojny światowej, a następnie bardzo aktywne w okresie międzywojennym stanowiły trzon służby kobiecej w konspiracji w czasie II wojny oraz szkoliły młode dziewczyny do walki i pracy konspiracyjnej.

Symbolem takiej kobiety bez wątplenia jest Maria Wittek ps. Mira, która w czasie I wojny światowej należała do POW, a w 1920 r. walczyła w szeregach Ochotniczej Legii Kobiet w trakcie obrony Lwowa. Była również bardzo aktywna po odzyskaniu niepodległości, była komendantką Przystosowania Wojskowego Kobiet, którą kierowała przez pięć lat konspiracji, okres Powstania Warszawskiego po rozwiązaniu AK w styczniu 1945 r. Warto podkreślić, że w 1991 r. jako pierwsza kobieta w Wojsku Polskim Wittek otrzymała stopień generała brygady. Drugą kobietą, która otrzymała taki stopień w 2006 r., była związana z Powstaniem Warszawskim legendarna Elżbieta Zawacka ps. Zo – jedyna kobieta cichociemna. Co więcej, zarówno Maria Wittek, jak i Elżbieta Zawacka były odznaczone najwyższym polskim odznaczeniem wojennym, czyli Orderem Virtuti Militari.

Ciekawą postacią jest także Janina Karasiówna ps. Bronka. Już jesienią 1939 r. zgłosiła się do gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, czyli twórcy Służby Zwycięstwu Polski. Karasiówna otrzymała odpowiedzialne

zadanie zorganizowania łączności w Komendzie Głównej SZP. Następnie w Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej na poziomie Komendy Głównej także organizowała łączność. Tę funkcję pełniła przez całą okupację, również w czasie Powstania Warszawskiego.

• **Czy w ramach AK były oddziały typowo kobiece?**

– Oczywiście, takim kobiecym oddziałem były Kobiace Patrole Minerskie powstałe w 1940 r. w ramach Związku Odwetu, a następnie podporządkowane szefowi Kedywu Okręgu Warszawa AK. Kierowniczką KPM była Zofia Franio ps. Doktor, która pod swoją komendą miała ponad 50 minerek.

To była ciekawa służba, ponieważ minerkę uczestniczyły w akcjach sabotażowych i dywersyjnych, podczas których minowały szyny czy niszczyły sieć telekomunikacyjną okupanta. Zajmowały się także produkcją i transportem min oraz ładunków saperskich. W Powstaniu Warszawskim wzięły udział w najsłynniejszym i jednocześnie udanym ataku przeprowadzonym przez powstańców, czyli w zdobyciu PAST-y 20 sierpnia. Kobiety zamieniły się w saperki, do czego zresztą miały przeszkolenie, i wysadziły mury PAST-y.

Typowo kobiecy był także Oddział „Dysk”, czyli Dywersja i Sabotaż Kobiet, którym kierowała Wanda Gertz ps. Lena – żołnierz Legionów i kobieta bardzo zaangażowana w okresie międzywojennym w działalność na rzecz obronności kraju w ramach Przystosowania Wojskowego Kobiet. Szacuje się, że ten oddział liczył ok. 130 kobiet, które wykonywały powierzone zadania właściwie na równi z oddziałami męskimi. „Dysk” najczęściej współpracował z bataliona-

mi „Zośka”, „Parasol”, czyli legendarnymi oddziałami Kedywu KG AK. Kobiетom z tego oddziału najczęściej powierzano zadania w zakresie zwiadowczo-rozpoznawczym, na podstawie których planowano następnie akcje zbrojne, dywersyjne czy likwidacyjne funkcjonariuszy niemieckiego aparatu terroru. W Powstaniu Warszawskim przeszło czterdziestopięć osobowy oddział przeszedł jeden z najcięższych szlaków bojowych, od Woli przez Stare Miasto po Czerniaków w szeregach Zgrupowania „Radosław”.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o jednym oddziale, który nie był typowo kobiecy, ale kobiety odgrywały w nim bardzo ważną rolę. Mam tu na myśli oddział 993/W (Wykonawczy) działający w ramach kontrwywiadu KG AK. Wykonywał on wyroki śmierci na zdrajcach i konfidentach gestapo oraz funkcjonariuszach niemieckiego aparatu terroru. Oddział ten posiadał swój własny zespół wywiadowczy, którego trzon stanowiły kobiety. Kobiety prowadziły czynności inwigilacyjne, poprzedzające wykonanie wyroku, wobec osób skazanych przez Wojskowy Sąd Specjalny. Jednocześnie te wywiadowczynie były łączniczkami i sanitariuszkami. Znamy również takie historie, z których dowiadujemy się, że niejednokrotnie chwyciły za broń, kiedy musiały wspomóc swoich kolegów. Legendą tego oddziału jest Izabella Horodecka ps. Teresa, która swoje przeżycia opisała w znakomitej książce „Szybko i skutecznie”.

• **Jak mężczyźni podchodzili do służby kobiet?**

– Kobiety cieszyły się ogromnym szacunkiem wśród mężczyzn. Wyszkolone w łączności i sprawne,

jeśli chodzi o sprawy sanitarne, służyły pomocą i wspierały swoich kolegów, którzy zawsze mogli na nie liczyć. To były niezwykle odważne kobiety, które często ryzykowały życie. Wielokrotnie rozmawiałam na ten temat z powstańcami. Zawsze podkreślają ogromne bohaterstwo kobiet, które ryzykując życie, ratowały z pola walki czy barykad swoich rannych i zawsze były obok kolegów, którzy walczyli z bronią w ręku. Powstańcy mówią wręcz, że prawdziwymi bohaterkami Powstania Warszawskiego były kobiety, które stanowiły 20 proc. wszystkich walczących.

Po upadku powstania kobiety – analogicznie do mężczyzn – powstańców – poszły do niewoli jako żołnierze. W stalagach i oflagach na terenie III Rzeszy znalazło się ok. 3 tys. kobiet. Po wojnie natomiast również one otrzymały uprawnienia kombatanckie.

Kobiety za swoją działalność niepodległościową ginęły w więzieniach, obozach koncentracyjnych, podczas przesłuchań w katowniach gestapo, w egzekucjach publicznych, były skazywane przez sądy wojenne III Rzeszy na karę śmierci przez ścięcie gilotyną, ginęły w sierpniu i we wrześniu 1944 r. w walkach powstańczych.

„Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945” zawiera blisko 5 tys. haseł-biogramów kobiet, które poległy lub zmarły w czasie okupacji niemieckiej.

Kobiety w AK pełniły nie tylko funkcje sanitariuszek czy łączniczek, ale także strzelały, podkładały miny czy wykonywały wyroki śmierci. Na zdjęciu: patrol sanitarny Wojskowej Służby Kobiet na ul. Moniuszki 9 w Warszawie

FOT. NAC

• **Czy po wojnie kobiety podzieliły los kolegów z AK, którzy stali się dla komunistycznej władzy wrogami?**

– Oczywiście, to był kolejny etap ścieżki, który kobiety dzieliły razem z mężczyznami. Przykładem tragicznej postaci jest Emilia Malesa ps. Marcysia. Podlegała jej grupa ponad stu osób. „Marcysia” została aresztowana już w 1945 r. Po konsultacjach ze swoimi przełożonymi, m.in. z płk. Janem Rzepeckim, podjęła decyzję o ujawnieniu członków i przywódców I Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Władze komunistyczne, m.in. szef Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk Józef Różański, obiecały, że żadnej z ujawnionych przez nią osób włos z głowy nie spadnie. Oczywiście finał był taki, że te ujawnione osoby aresztowano.

Malesa, która przeżywała jeszcze przez jakiś czas w więzieniu, na wieść o tym, co się stało, podjęła głodówkę, a po wyjściu na wolność starała się interweniować. Niestety, nie udało się jej nic wskórać. Co więcej, została odrzucona i była bojkotowana przez część środowiska byłych żołnierzy AK. W 1949 r. popełniła samobójstwo. Jest więc przykładem kobiety niezwykle zasłużonej, której powojenny życiorys przyniósł tragiczny finał.

ROZMAWIAŁA ANNA KRUSZYŃSKA (PAP)

Dziwolągi na czterech łapach

ROZMOWA z dr n. wet. Natalią Sowińską oraz Dorotą Główny z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Czemu lubią siedzieć w pudełkach, czym mruczą, po co im ogon i skąd u nich tendencja do ugniatania podłoża – koty często zaskakują swoim zachowaniem. Dwie ekspertki zebrały najczęstsze pytania frapujące miłośników tych sympatycznych czworonogów z profilu „Twój kot pilby whisky”.

• Dlaczego koty lubią siedzieć w pudełkach?

– Choć opiekunowie zwierząt chętnie kupują swoim pupilom często kosztowne zabawki, drapaki, legowiska, koty zdecydowanie wolą kartony po prezentach. Wchodzą do najmniejszych pudełek, wypełniają je sobą niemal w całości, jakby stały stan skupienia nie istniał w ich przypadku. Jak wyjaśniają weterynarze, kartony, szuflady czy miski stają się swego rodzaju przestrzenią osobistą i nie należy kota na siłę wyciągać lub co gorsza wytrząsać. Ciasne przestrzenie dają zwierzątkowi możliwość schronienia, poczucie bezpieczeństwa i ciepło. Instynkt drapieżnika nakazuje kotu pozostać niezauważonym przez swoją ofiarę, aby móc wyskoczyć z kryjóWKi nagle i skutecznie.

– Pamiętajmy jednak, że nadmierne chowanie się, unikanie kontaktu czy brak zainteresowanie otoczeniem, może oznaczać stres, a nawet poważną chorobę. Nigdy nie lekceważmy potrzeb swojego pupila i bądźmy czujni na wszelkie odstępstwa od normy” – radzą ekspertki.

• Czym kot mruczy? Jaki jest mechanizm i jakie spełnia funkcje?

– Mruczenie to umiejętność, którą pochwalili się mogą jedynie niektóre kotowate. Uważa się, że mruczenie jest wynikiem vibracji strun głosowych, które są wprawiane w ruch przez mięśnie krtań, jednak mechanizm mruczenia nadal pozostaje nie do końca rozwikłaną zagadką. Mruczą koty, które mają w pełni skostniałą kość gnykową, czyli m.in. kot domowy, gepardy, rysie, pumy. U przedstawicieli rodziny panter z kolei kość gnykowa nie skostniała całkowicie, dlatego tygrysy, lwy czy pantery zamiast mruczeć – ryczą.

– Mruczenie spełnia wielorakie funkcje, tłumaczą autorki zestawienia. Takie dźwięki wydają koty nie tylko jako szczęśliwe i głośkie, ale także zestresowane i cierpiące.



Niskie częstotliwości kociego mruku mają właściwości uspokajające i uzdrawiające. U mruczącego kota wrasta poziom endorfin, które poprawiają kotu nastrój.

Również właściciele kotów są mniej narażeni na stany depresyjne i choroby układu sercowo-naczyniowego. Mruczenie służy kotom także w komunikacji, na przykład w czasie wzajemnej pielęgnacji. Za pomocą mruczenia koty też porozumiewają się z opiekunami. Pomrukiwaniem kot domaga się pieczy, zabawy czy posiłku. Udowodniono, że w takich sytuacjach koty mruczą, dopóki nie osiągną swojego celu, co uznać można niemal za jawne wykorzystywanie ludzkiej słabości do kociego wdzięku.

• Po co kotu ogon i czy bez ogona potrafi normalnie funkcjonować?

Koci ogon jest wielofunkcyjny. Stanowi on dla kota ważny element równowagi, dzięki któremu kot jest w stanie chodzić bez zachwiania po cienkim płocie, a także wskakiwać na stoły i coraz to wyżej zawieszane półki w naszych mieszkaniach.

– Z ruchów ogona jesteśmy w stanie wyczytać wiele

kocich emocji. Przechadzanie się pomiędzy nogami opiekuna z uniesionym wysoko ogonem oznacza zadowolenie, powitanie lub domaganie się uwagi. Kot poruszający ogonem szybko na boki wyraźnie przekazuje nam swoje niezadowolenie, irytację czy nawet złość. Kot z nastroszonym ogonem czuje się zagrożony i próbuje powiększyć rozmiar swojego ciała przed napastnikiem. Nie warto wówczas kota dotykać – radzą autorki, zaznaczając jednak, że niemożliwe jest odczytanie mowy kociego ciała jedynie po ruchach ogona.

Ekspertki przypominają o istnieniu kotów Manx, których cechą rasową jest brak długiego ogona. Koty takie mają tak zwany ogon szczątkowy. – Warto przyjrzeć się zdrowiu tej rasy, bowiem koty Manx mogą być predysponowane do chorób związanych z układem kostnym lub problemów neurologicznych – przyznają. Dodają, że ogon nie jest kotom niezbędny do codziennego funkcjonowania. Po utracie ogona kot poradzi sobie nie gorzej od swoich zdrowych kolegów, będzie to natomiast wymagało chwili nauki i cierpliwości.

• Dlaczego kot ugniat łapkami zanim się położy?

– Natalia Sowińska i Dorota Główny odnoszą się również do powszechnego za-

Przesiadanie w ciasnych pudełkach daje kotom poczucie bezpieczeństwa
FOT. PIXABAY.COM

chowania kota ugniatającego łapkami koc, posłanie lub brzuch opiekuna. Potwierdzają, że takie zachowanie można zaobserwować już u nowo narodzonych kociąt, które ssąc mleko ugniatają łapkami brzuch matki, tym samym pobudzając jej gruczoły do produkcji mleka. Hormonem wydzielanym w reakcji na taki bodziec jest oksytocyna, która usprawnia laktację.

Przyjmuje się także, że kot w ten sposób znaczy terytorium. Na łapkach między poduszkami kot posiada gruczoły łojowe, dzięki którym może zostawić zapach na ugniatanych przedmiotach lub na nas oraz oznaczyć je jako swoją własność.

– Niektórzy uważają, że często po prostu kot usiłuje zwrócić na siebie uwagę. Czasem chcą wyprosić głaskanie lub drapanie za uchem lub, jak wszyscy wiemy, koty doskonale znają swoje pory karmienia. Może właśnie nadeszła i jesteśmy spóźnieni z kocim posiłkiem całe dwie minuty? – żartują

autorki popularnonaukowej publikacji.

• Czy koty potrafią „szczekać”?

– Ekspertki obserwują, że koty mogą posługiwać się bardzo szeroką gamą dźwięków, od mruczenia, przez miauczenie i syczenie, aż do groźnych odgłosów walki. Niektóre dźwięki mogą przypominać nawet szczekanie psa. Podłoża kociego „szczekania” można poszukiwać w instynkcie łowieckim, ponieważ są to odgłosy, które wiążą się z wynajdywaniem i chwytaniem zdobyczy. Koty, które są wypuszczane na dwór, często wydają podobny do szczeknięcia dźwięk tuż przed schwytem ofiary.

Według behawiorystów szczekanie może być też oznaką frustracji, gdy kot widzi potencjalną zdobycz w swoim zasięgu, lecz nie może się do niej dostać. – Nie oznacza to jednak, że musimy zacząć wypuszczać kota na zewnątrz, wystarczy zadbać o jego potrzeby behawioralne w domu i urozmaicić środowisko zabawkami czy kryjóWKami – podkreślają badaczki.

• Czy koty mają sny i o czym mogą śnić?

Koty przesypiają około 16 do nawet 20 godzin w ciągu doby. Specjaliści wyróżnili trzy fazy kociego snu. Jest to sen płytki, głęboki oraz faza REM.

– Właśnie we śnie płytkim kot spędza większość czasu. Przyporównać to można do naszej popołudniowej drzemki. Możemy u czworonoga zauważyć ruchy uszu, co wskazuje na to, że kot jest cały czas czujny i chociaż przymyka powieki i rozluźnia częściowo mięśnie, cały czas odbiera bodźce z otoczenia i jest gotowy do ataku lub ucieczki – wyjaśniają ekspertki.

W fazie snu głębokiego ustaje kocia czujność, jednak porą na marzenia senne jest faza REM. Zajmuje ona od 20 do 30 procent kociego snu. Można wówczas zauważyć mimowolne ruchy łapek, drganie wąsów czy ogona, a nawet wydawanie dźwięków.

– To właśnie jest oznaką, że prawdopodobnie nasz kot zapadł w sen. Zwierzątko wówczas odpręża się i regeneruje, nie należy go budzić. Prawdopodobnie kocie sny powstają na podobnej zasadzie co ludzkie, więc możliwe, że koty śnią o tym, co je spotkało w niedalekiej przeszłości. Przypuszczają jednak, że zagadnienie kocich marzeń sennych pozostaje nadal pełne tajemnic, które wyjawiać mogłyby tylko same koty.

Czas znowu zacząć wygrywać

PLUSLIGA SIATKARZY Wyjazdowym spotkaniem z Cuprum Lubin rozpocznie 21. kolejną spotkań LUK Lublin. Pierwszy gwizdek w piątkowym o meczu o godzinie 20.30

Dla lubelskiego beniaminka będzie to pierwsza okazja do powrotu do zwycięstw. Ostatnio w ekipie trenera Dariusza Daszkiewicza nie było z tym najlepiej. W ostatniej serii spotkań, kiedy do Lublina zawitała PGE Skra Bełchatów, Grzegorz Łomacz i spółka pokazali gospodarzom miejsce w szeregu (3:0), rozbijając ich zagrywka. – Skra była pierwszą drużyną, która w naszej hali odebrała nam atut przyjęcia. Zagrywali mocno i skutecznie. Nikt z nas przyjmujących nie był w stanie pomóc drużynie – mówił przyjmujący LUK Lublin Wojciech Włodarczyk. Z siedmiu spotkań rozegranych w tym roku wygrali tylko dwa, oba we własnej hali. Ostatnie punkty dopisali sobie 29 stycznia. Jeszcze wcześniej, bo 14 stycznia, ze zwycięstwa cieszyli się siatkarze Cuprum. Podopieczni trenera Pawła Ruska pokonali wówczas Trefl Gdańsk 3:1. W czterech ostatnich meczach schodzili z parkietu jako przegrani. Gospodarze mają jeszcze do rozegrania zaległe spotkanie z Projektem (2 marca). Z 17 punktami zajmują 12. miejsce. Do LUK tracą trzy „oczka”. W pierwszym meczu w Lublinie 3:2 zwyciężyli gospodarze, którzy prowadzili w setach 2:1, a mimo

to pozwolili przyjeźdnym na doprowadzenie do tie-breaka. W końcówce emocji nie brakowało. Czwartą partię Cuprum wygrało 30:28, a piątą LUK 19:17. Mecz w Lubinie będzie dla gospodarzy okazją do rewanżu. Beniaminek, jeśli nie chce pogrzebać swoich szans na pierwszą ósemkę, powinien wrócić z punktami, najlepiej trzema. **(GROM)**

ZAKSA I JASTRZĘBSKI W ĆWIERĆFINALE

Komplet zwycięstw w 6. kolejce Ligi Mistrzów odniosły polskie zespoły mężczyzn. Jastrzębski Węgiel pokonał VfB Friedrichshafen 3:1 (25:18, 23:25, 25:15, 25:23). Projekt Warszawa ogrął Greenyard Maaseik 3:1 (21:25, 25:17, 25:18, 25:18), a Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle zwyciężyła słynne Cucine Lube Civitanova 3:2 (25:22, 21:25, 26:24, 21:25, 15:10). Kędzierzynianie, którzy bronią tytułu najlepszej klubowej drużyny Europy, już przed meczem mieli pewny awans do ćwierćfinału. W spotkaniu we Włoszech tylko potwierdzili, że ćwierćfinał słusznie im się należy. Z rozgrywkami LM pożegnał się Projekt, który zakończył rywalizację na 3. miejscu w swojej grupie.

Postawili się gigantowi

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW Red Bull Salzburg zremisował u siebie z Bayernem Monachium w spotkaniu 1/8 finału Champions League

Mistrz Austrii długo prowadził, lecz w końcówce meczu gola wyrównującego dla Bawarczyków zdobył Kingsley Coman. Faworytem meczu w Salzburgu był oczywiście zespół z Niemiec, ale gospodarze nie przestraszyli się wyżej notowanego rywala i w 21 minucie objęli prowadzenie po strzale Chikwubuike Adamu, który co prawda zaczął spotkanie na ławce rezerwowych, ale w 12 minucie zmienił kontuzjowanego Noaha Okafora. Miejscowi nie zadowolili się minimalnym prowadzeniem i szukali kolejnych trafień. Świetną Szansę miał Brenden Aaronson, ale strzał Amerykanina nie efektownie jednak obronił Sven Ulreich zastępujący w bramce Manuela Neurera. Mistrzowie Niemiec mogli odpowiedzieć w 30. minucie, lecz doskonałej okazji nie wykorzystał Leroy Sane. Po zmianie stron goście starali się odwrócić losy spotkania. W 76. minucie gry bardzo bliski zdobycia bramki był Robert Lewandowski, ale ofiarą interwencji popisał się golkipier Salzburga Phillip Koehn. Cztery minuty później Salzburg wyprowadził bardzo groźny kontratak. Najpierw strzał Karima Adeyemiego obronił Ulreich, a dobitkę Adamu w ostatniej chwili zablokował Pavard. Niewykorzystana szansa się zemściła w 90 minucie kiedy Kingsley Coman zamknął dośrodkowanie Thomasa Muellera i mecz zakończył się remisem. W drugim śródownym spotkaniu Inter Mediolan mierzył się na San

Siro z Liverpoolem, a mecz sędziował Szymon Marciniak. Gospodarze mogli wyjść na prowadzenie w 15 minucie, ale strzał Hakan Calhanoglu trafił w poprzeczkę. Natomiast po przerwie do siatki gości trafił Edin Dzeko, ale był na pozycji spalonej. Liverpool zadał dwa zabójcze ciosy w końcówce. Najpierw do siatki miejscowych po rzucie rożnym trafił Roberto Firmino, a wynik meczu w 83 minucie ustalił Mohamed Salah, dzięki czemu przed rewanżem na Anfield Road „The Reds” mają pokąsną zaliczkę w kontekście awansu.

FC Salzburg – Bayern Monachium 1:1 (1:0)

Bramki: Adamu (21) – Coman (90). **Salzburg:** Kohn, Kristensen, Solet, Wober, Ulmer, Capaldo, Camara, Seiwald (80 Sucić), Okafor (12 Adamu), Adeyemi (87 Kjaergaard). **Bayern:** Ulreich, Hernandez, Sule, Pavard, Coman, Tolisso (80 Sabitzer), Kim-mich, Gnabry (77 Choupo-Moting), Sane, Mueller, Lewandowski.

Inter – Liverpool 0:2 (0:0)

Bramki: Firmino (75), Salah (83). **Inter:** Handanovic – Skriniar, de Vrij (88 Ranocchia), Bastoni (90 Dimarco) – Dumfries (88 Darmian), Vidal (89 Gagliardini), Brozovic, Calhanoglu, Perisic – Martinez (70 Sanchez), Dzeko. **Liverpool:** Alisson – Alexander-Arnold, Konate, van Dijk, Robertson – Thiago (86 Milner), Fabinho (59 Henderson), Elliott (60 Keita) – Salah, Jota (46 Firmino), Mane (59 Diaz).

Wtorkowe wyniki 1/8 finału LM: PSG – Real Madryt 1:0 * Sporting Lizbona – Manchester City 0:5.

Pierwszy raz u siebie

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W sobotę o godzinie 19 Azoty zmierzą się w nowej hali przy ul. Lubelskiej z Zagłębiem Lubin. Będzie to pierwszy występ puławian w tym roku przed swoimi kibicami

Dwa mecze ligowe z Grupą Azoty Unią Tarnów i z Energią MKS Kalisz podopieczni trenera Roberta Lisa rozegrali w obiektach rywali. Podobnie było w spotkaniach Pucharu Polski: z Górnikiem Zabrze i MMTS Kwidzyn. Starcie z Zagłębiem będzie pierwszym w 2022 roku w Puławach. Po raz kolejny gospodarze zagrają w nowej hali przy ul. Lubelskiej. W tym obiekcie, jak do tej pory, wygrali tylko mistrzowie Polski Łomża Vive Kielce.

W sobotni wieczór faworytem będą puławianie. Obrońcy brązowego medalu mają za sobą zwycięstwa w Tarnowie i Kaliszu oraz triumfy w Pucharze Polski zakończone awansem do ćwierćfinału. W nim 2 marca zmierzą się z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski. Drużyna prowadzona przez doskonale znanego w Puławach Bartosza Jureckiego pokonała w środę w Głogowie Chrobrego 34:33, przegrywając do przerwy 16:18. Azoty będą gospodarzem ćwierćfinału.

Mecze z Zagłębiem, bez względu na zajmowane przez obie drużyny miejsca w tabeli, zawsze były zacięte i emocjonujące. Ligowa rzeczywistość pokazuje, że puławianom z Miedziowymi mi gra się trudno. Kibice zapewne pamiętają rywalizację przed rokiem w Puławach w ćwierćfinale Pucharu Polski. Jeszcze w starej hali, przy al. Partyzantów, Zagłębie sprawiło dużego kalibru niespodziankę wygrywając 31:30 i wyrzucając gospodarzy za burtę rozgrywek. Większość zawodników Azotów grających w tamtym meczu nadal występuje w ekipie z Puław.



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

W ostatniej kolejce Zagłębie zgubiło punkty na swoim terenie z Grupą Azoty Unią Tarnów (25:29). W spotkaniu w pierwszej rundzie Azoty wygrały w Lubinie 36:27. Najwięcej ramek dla puławian zdobyli

Andrii Akimenko (6) i Boris Zivković (5), dla Zagłębia Marek Marciniak (5) i Jakub Bogacz (4). Kto będzie najsukuteczniejszy w sobotę? Inny wynik niż zwycięstwo gospodarzy będzie niespodzianką. **(GROM)**

CENNA WYGRANA VIVE

W 11. kolejce Ligi Mistrzów Łomża Vive Kielce wygrała z SG Flensburg-Handewitt 33:25 (14:12). Kielczanie rozegrali bardzo dobre zawody w pierwszym tegorocznym spotkaniu LM. Zwycięstwo we Flens Arenie nazywanej także „piekłem północy” pozwoliło podopiecz-

nym trenera Tałanta Dujszebajewa utrzymać prowadzenie w tabeli grupy B LM. Mistrz Polski walczy o zajęcie jednego z pierwszych dwóch miejsc w klasyfikacji, co premiowane jest bezpośrednim awansem do ćwierćfinału (bez konieczności gry w 1/8 finału). Najwięcej bramek dla Łomży Vive zdobyli: Igor Karacić 6, Dylan Nahi 6 i Arstem Karalek 5. Bardzo dobrze w bramce kielczan radził sobie Niemiec Anders Wolf, który zagrał ze skutecznością 40%. W kolejnym meczu LM Łomża Vive zmierzy się na wyjeździe z Motorem Zaporozie (23 lutego).

Jestem szczęściarzem

ROZMOWA z Mateuszem Zembrzyckim, bramkarzem piłkarzy ręcznych Azotów Puławy i reprezentantem Polski

W ostatniej kolejce Azoty Puławy pokonały na wyjeździe Energię MKS Kalisz 28:23. W bardzo dobrej dyspozycji byli bramkarze obu zespołów.

● Rozegrał pan kiedyś już podobny mecz jak ten w Kaliszu?

– W tym meczu bardzo pomogła mi obrona. Koledzy grali bardzo dobrze i skutecznie, dlatego i mnie łatwiej było w bramce.

● Momentami skuteczność bramkarzy: pana i Mikołaja Krekory z Energi była na poziomie ponad 50 procent...

– Trzeba tutaj pochwalić trenera Michała Skórskiego. Przed każdym meczem ma rozpisanych wszystkich zawodników przeciwnika, to w jaki sposób rzucają, w które miejsce bramki, jak wykonują rzuty karne. Podczas spotkania ważna jest też komunikacja pomiędzy bramkarzami i trenerem. Tak było przed rzutami karnymi, które wykonywał Michał Drej. Wiedzieliśmy, że lubi rzucać siłowo. Dlatego próbowałem do końca go wyczekać. Okazało się, że jedną siódmą przestrzelił, a drugą obroniłem. Było wiele sytuacji sam na sam i udało mi się odbić rzuty rywali.

● Zrewanżowaliście się z nawiązką Energii MKS za porażkę u siebie we wrześniu.

– Był to mecz o sześć punktów. Trener Robert Lis nie musiał nas specjalnie



motywować. Powiedział, że skoro oni wygrali u nas, to my musimy wygrać na ich terenie. Byliśmy skoncentrowani i żądni rewanżu.

● Zadebiutował pan w mistrzostwach Europy. Śni się panu rzut Siergieja Kosorotowa równo z końcową syreną, dający Rosjanom remis 29:29, a odbierający Polsce zwycięstwo w drugiej fazie turnieju?

– Do końca zostały trzy sekundy, a wydawało mi się, że trwało to minutę, może nawet dwie. Nikt z nas nie dopuszczał myśli, że w tak krótkim czasie Rosjanie zdołają oddać rzut. Wydawało mi się, że piłka po uderzeniu

Kosorotowa leci i leci, że nawet nie zdola dolecieć do bramki. Gdybym rzucił się na nią jak bramkarz w piłce nożnej, to obroniłbym ten rzut. Skozłowała jeszcze na linii bramkowej i wpadła do siatki.

● W ME mogliście osiągnąć więcej niż tylko 12. miejsce?

– Szczególnie szkoda meczu z Niemcami. Gdzieś zeszło z nas ciśnienie. Niewiele też brakowało abyśmy zremisowali z Hiszpanią i zamknęli jej drogę do medalu. Z Niemcami i Hiszpanią wyszedłem w pierwszej siódmce. Jeśli spojrzymy na okoliczności, które sprawiły, że mogłem zadebiutować w ME, to naprawdę jestem ogromnym szczęściarzem. Jeszcze podczas zgrupowania w Płocku rozmawiałem z trenerami Patykiem Romblem i Bartoszem Jureckim. Mówili, że widzą mnie w reprezentacji, ale jeszcze nie na tych mistrzostwach. Koledzy polecieli do Bratysławy, ja wróciłem do Puław z rozpisanymi ćwiczeniami. Potem pamiętamy, przez koronawirusa wypadł Adam Morawski, a ja razem z innymi kolegami zostałem wezwany na ME. Przy odrobinie szczęścia mogliśmy ugrać więcej niż tylko wygrane z Austrią i Białorusią oraz remis z Rosją.

ROZMAWIAŁ JAROSŁAW CZEPIŃSKI

Udany start Zając i Ogórka

SPORTY MOTOROWE

W pierwszej rundzie Pucharu Świata FIA, ale także Mistrzostwach Rosji, udział wzięli Magda Zając i Michał Ogórek z Proxcars TME Rally Team, którzy uplasowali się na piątej pozycji w klasie T2

Zawodnicy w czasie rajdu pokonali około 600 kilometrów wśród śniegu. Odcinki specjalnie miały prawie 400 kilometrów. Podczas trzech dni rywalizacji kierowcy z dziesięciu różnych krajów prowadzili trudną, ale wyrównaną walkę o zwycięstwo w osiemnastej edycji Baja Russia Northern Forest.

– Baja Russia był pierwszym rajdem dla naszego nowego zespołu. Egzamin został zdany na piątkę, wszystko działało bez zarzutu. Ten rajd to zupełnie inne wyzwania, jedyna okazja, żeby ścigać się na śniegu, co dla nas jest pewnego rodzaju egzotyką i daje dużo radości. Udział w tym rajdzie traktujemy bardziej jako przyjemność i rozgrzewkę przed sezonem ze względu na specyfikę jazdy po śniegu. Na wąskich drogach ograniczonych śnieżnymi bandami daje ona załozę możliwość sprawdzenia swoich sił, jak i samochodu w zupełnie innych warunkach, gdzie jeden błąd kierowcy lub pilota skutkuje natychmiast utknięciem w zaspie i stratą cennego czasu, o czym przekonaliśmy się dwa kilometry przed końcem odcinka podczas drugiego dnia rajdu, kiedy to pomimo solidarnego machania łopatą nie zdołaliśmy wydostać się ze śniegu na tyle szybko, by zmieścić się w limicie czasu przeznaczonym na przejechanie odcinka – podsumowuje zawody Magda Zając.

Po chwili odpoczynku, Magda Zając przygotowywać będzie się do swojego kolejnego startu. Już 12.03 wystartuje w rajdzie Fenix w Tunezji, który w ubiegłym roku wygrała w klasie historycznej. Tym razem pilotowana będzie przez Jacka Czachora, a załoga Proxcars TME Rally Team pojedzie Toyota Hilu.



Dominika Więckowska to jedna z istotnych postaci MKS FunFloor Perła Lublin
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Rewanż za pierwszą rundę

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Dzisiaj MKS FunFloor Perła Lublin zagra na wyjeździe z KPR Gminy Kobierzyce. Podopieczne Moniki Marzec będą faworytkami tego spotkania, ale trzeba pamiętać, że popularne „Kobierki” potrafiły już wygrać z zespołem z Lublina

Miało to miejsce w pierwszej rundzie, kiedy MKS uległ KPR Gminy Kobierzyce 27:29. Od tego momentu forma obu ekip poszła w zupełnie innym kierunku. Lublinianki punktowały w miarę regularnie, a po drodze w hali Globus pokonały m.in. KPR Gminy Kobierzyce. Równa gra sprawiła, że aktualnie są liderkami tabeli. Drużyna z Dolnego Śląska natomiast mocno obniżyła loty, co sprawiło, że nie ma już praktycznie szans na włączenie się do wyścigu o mistrzostwo Polski. Obecnie

głównym celem podopiecznych Edyty Majdzińskiej jest utrzymanie miejsca na podium. – Perła jest zespołem dużo lepszym niż w minionym sezonie, to widać chociażby po formie dziewczyn. Na każdej pozycji grają tam zawodniczki, które stwarzają zagrożenie. Wiemy, że mamy szansę je pokonać i z taką myślą szykujemy się do tego meczu – zapowiada rozgrywająca Kobierek, Aleksandra Kucharska. – Przygotowujemy się tak samo jak do innych meczów. Robimy to najlepiej, jak umiemy. Każdy mecz jest taki sam. Zmienia się

tylko przeciwnik. My zawsze chcemy wygrać niezależnie od tego kto stoi naprzeciwko nas. Ja nie patrzę na siłę rywali, tylko wierzę w nasz zespół. Najważniejsza dla mnie jest siła, jaką my dysponujemy i to, co same możemy zrobić. Ten zespół jest tak zmotywowany i nastawiony na wygrywanie, że bolesna byłaby porażka z każdym zespołem. Chcemy kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa – tłumaczy klubowej stronie trenerka lubelskiego zespołu, Monika Marzec. – Przygotowujemy się bardzo mocno mentalnie i fizycznie. Wiemy

jakim zespołem jest KPR Gminy Kobierzyce. Jest to na pewno młoda drużyna, która będzie chciała nam wyrwać trzy punkty. My z kolei chcemy przywieźć je do Lublina. Gramy na wyjeździe, a mecze tam są dosyć specyficzne i bardzo ciężkie. Nasze przygotowania i analiza przeciwnika jest tym samym na bardzo wysokim poziomie. Będziemy na ten mecz przygotowane – dodaje klubowej stronie Marta Gęga.

Rywalizacja w Kobierzycach rozpocznie się o godz. 18.15. Bezpośrednią relację z tego meczu przeprowadzi TVP Sport.

Wyczekiwany dwumecz z Polonią

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ W końcu – tak należałoby powiedzieć – koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin spotkają się na ligowych parkietach z SKK Polonią Warszawa. Pierwsze starcie dzisiaj o godz. 18 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli, a drugie dwa dni później w stolicy

Krzysztof Kurasiewicz

5 grudnia – nie, 18 stycznia – też nie, 23 stycznia – zapomnijcie. Koronawirus bardzo namieszał w terminarzu lublinianek w tym sezonie. Na szczęście dla kibiców, „Pszczółki” przeskakiwały klody rzucane im pod nogi i są w bardzo dobrym położeniu, zarówno w Energa Basket Lidze Kobiet, jak i w EuroCup.

Jeszcze w niedzielę, po wygranej 61:57 potyczce z VBW Arką Gdynia, podopieczne Krzysztofa Szewczyka były na szczycie ligowego zestawienia. Jednak przed tym weekendem przeskoczyły je BC Polkowice i PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski (który ma rozegrane o dwa spotkania więcej). I chociaż w starciu z mistrzem Polski nie wszystko działo



Ostatnio „Pszczółki” pokonały mistrza kraju z Gdyni

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

jak należy, o tyle defensywa zagrała na przyzwoitym poziomie. Dzięki temu udało się zatrzymać gdynianki na zaledwie 57 punktach (to był najgorszy pod tym względem mecz Arki w tym sezonie).

Lublinianki muszą jednak zdecydowanie poprawić swoją skuteczność w rzutach „za trzy”. Trafiły jedynie 5 razy na 26 prób (19 proc.), co jest ich drugim najłabszym rezultatem – gorzej wypadły tylko...

w pierwszym meczu z Arką, gdzie zagrały na skuteczności na poziomie 16 proc. (5/31). Po niedzielnym spotkaniu zawodniczki z Lublina dostały od trenera dwa dni wolnego, a w środę powróciły do treningów. – To jest tak naprawdę ostatni moment, kiedy mogą złapać oddech – przyznaje Krzysztof Szewczyk, opiekun „Pszczółek”.

SKK Polonię Warszawa śmiało możemy nazwać pozytywnym zaskoczeniem tegorocznych rozgrywek. Beniaminek, prowadzony przez Macieja Gordona, trzyma się środka tabeli – obecnie zajmuje ósme miejsce – mając na koncie osiem zwycięstw i tyle samo porażek. Liderką tego zespołu jest Amerykanka Loryn Goodwin, która ze średnią 17.8 punktu jest piątą najlepszą strzelczy-

nią w EBLK. Do tego dorzuca jeszcze 5.1 asysty oraz 4.8 zbiórek. W drużynie z Warszawy bardzo dobrze spisują się polskie koszykarki. Zarówno Klaudia Sosnowska, jak i Martyna Pyka, rzucają średnio więcej niż 10 punktów (odpowiednio 11.8 i 11.7). Nie można też zapominać o słoweńskiej środkowej Teji Gorsić.

Pierwsze starcie pomiędzy Lublinem a Warszawą odbędzie się dzisiaj o godz. 18 w hali MOSiR. Bilety można kupić na stronie sklepazsumcs.pl: 10 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy) lub w kasie przed meczem. Drugie spotkanie zaplanowano z kolei na niedzielę na godz. 15 w stolicy. Transmisję z obu tych konfrontacji można śledzić na platformie internetowej InStat TV.

Podwójne osłabienie Legii

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA

W najbliższy weekend zostanie rozegrana 22.kolejka rozgrywek. Mecz o „sześć” punktów czeka Legię Warszawa, która w tym tygodniu doznała dwóch osłabień. Natomiast Górnik Łęczna swoje wyjazdowe spotkanie z Wisłą Kraków rozegra dopiero w poniedziałek

Przypomnijmy, że przed tygodniem mistrzowie Polski ulegli przy Łazienkowskiej Warcie Poznań 0:1, a na domiar złego czerwoną kartkę w tym spotkaniu obejrzał bramkarz i kapitan Legii – Artur Boruc. Doświadczony zawodnik uderzył we własnym polu karnym Szymonowicza. Teraz 40-latek będzie miał czas na odpoczynek. Komisja Ligi Ekstraklasy S.A. nałożyła na Boruca karę zawieszania na trzy najbliższe spotkania PKO BP Ekstraklasy po. Dodatkowo bramkarz otrzymał również karę pieniężną w wysokości 25. tysięcy złotych. – Komisja Ligi uznała, że agresywne zachowanie zawodnika nosiło znamiona naruszenia nieetykalności cieleśnej. Tego typu zachowania muszą być piętnowane w adekwatny sposób, bowiem są sprzeczne z Regulaminem Dyscyplinarnym i Kodeksem Etycznym PZPN. Komisja Ligi w wymiarze kary uwzględniła także zachowanie zawodnika, którego dopuścił się wobec operatora kamery. Przypadkowo zaszedł on drogę Borucowi, a odepchnięcie pracownika produkcji TV było nieadekwatne do zaistniałej sytuacji – powiedział przewodniczący KL Jarosław Poturnicki.

Wszystko wskazuje jednak na to, że Boruc do tej pory nie posypał głowy popiołem. Gólkiper w swoich mediach społecznościowych skomentował powyższą decyzję jednym słowem: „Paranoja”. W najbliższą sobotę ekipa z Warszawy zagra na wyjeździe z Bruk-Bet Termalica Nieciecza i jeśli nie pokona ostatniego zespołu w stawce dojdzie do kolejnej kompromitacji. Mistrzowie Polski w tym meczu, a także kolejnych spotkaniach będą musieli sobie radzić bez Luquinhasa, który przenosi się do New York Red Bulls grającego w lidze MLS. Brazylijczyk podpisał z klubem z USA trzyletni kontrakt z opcją przedłużenia. Legia otrzymała od klubu z Nowego Jorku za Luquinhasa ponad trzy mln euro. Brazylijczyk zagrał w barwach Legii 110 meczów, zdobył 12 bramek.

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA – 22 KOLEJKA

Piątek: Zagłębie Lubin – Wisła Płock (18) ● Stal Mielec – Pogoń Szczecin (20.30) ● **Sobota:** Jagiellonia Białystok – Cracovia (15) ● Śląsk Wrocław – Piast Gliwice (17.30) ● Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Legia Warszawa (20) ● **Niedziela:** Warta Poznań – Radomiak Radom (12.30) ● Górnik Zabrze – Raków Częstochowa (15) ● Lechia Gdańsk – Lech Poznań (17.30) ● **Poniedziałek:** Wisła Kraków – Górnik Łęczna (18).

Perdun w Avii

PIŁKARSKA III LIGA

O tym transferze informowaliśmy już kilka tygodni temu. W czwartek Avia potwierdziła, że żółtoniebieską koszulkę na wiosnę założy Paweł Perdun. Zawodnik, który na początku stycznia obchodził 18 urodziny został wypożyczony z Górnika Łęczna do końca sezonu 2021/2022

Perdun to skrzydłowy z rocznika 2004, który w obecnych rozgrywkach zapisał już na swoim koncie cztery gole w Hummel IV lidze w barwach drugiej drużyny zielono-czarnych. Nastolatek chciał jednak spróbować swoich sił w wyższej lidze i będzie miał ku temu okazję w Świdniku. – Cieszę się, że trafiłem właśnie tu i będę chciał walczyć o miejsce w składzie i pomóc drużynie w walce o awans. Drużyna mnie bardzo dobrze przyjęła, czuję się tu doskonale. Udało mi się dobrze pokazać w treningach i sparingach. Myślę, że będę wstanie przełożyć ten poziom także na mecze ligowe – mówi Paweł Perdun cytowany przez klubowy portal Avii. Z tego transferu zadowolony jest również trener Łukasz Mierzejewski. – Szukaliśmy młodzieżowca do ofensywy, do konkurencji z Bartkiem Poleszakim. Trafił się Paweł i myślę, że jest to ciekawy chłopak. Potrafi grać jeden na jeden i nie boi się tych pojedynków. Jest to młody chłopak i dużo jeszcze pracy przed nim. To co najważniejsze, to widać, że chce pracować, jest wybiegany, więc on pomoże nam dając opcję młodzieżowca w ofensywie, a my jemu pomożemy w rozwoju, by stał się lepszym zawodnikiem – wyjaśnia szkoleniowiec ekipy ze Świdnika. (LUKISZ)

Czas na próby generalne

EWINNER II LIGA

Przed piłkarzami Motoru i Wisły ostatnie mecze kontrolne. Obie drużyny chcą na tydzień przed ligą zagrać na naturalnej nawierzchni. Puławianie zmierzą się u siebie z Bronią Radom. Rywalem drużyny Marka Saganowskiego będzie z kolei Świt Nowy Dwór Mazowiecki. Nie wiadomo jednak, gdzie odbędzie się sparing

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Motor miał zagrać w Konopnicy, ale ostatecznie w czwartek żółto-biało-niebiescy dalej szukali boiska. – Mamy nadzieję, że uda się znaleźć obiekt z naturalną nawierzchnią, ale nie jest wykluczone, że jednak będziemy musieli zagrać na sztucznym – mówił nam w czwartek po południu Ariel Jakubowski, asystent trener Saganowskiego.

– Wiadomo, jak to jest tuż przed ligą. To będzie dla nas próba generalna w wyjściowym składzie, który w większości może wyglądać tak, jak w pierwszym spotkaniu o punkty. Oczywiście, są jeszcze dwa-trzy znaki zapytania, jeżeli chodzi o pierwszą jedenastkę – wyjaśnia szkoleniowiec.

W miniony weekend lublinianie zmierzali się z: Legionovią Legionowo i Legią II Warszawa. Oba mecze wygrali, ale na boisku zabrakło chociażby: Jakuba Koseckiego, czy Macieja Firleja. Obaj są już jednak zdrowi i w sobotę powinni pojawić się już w składzie. Uraz wyleczył również bramkarz Seweryn Kielpin. Trener Saganowski cały czas liczy, że uda się jeszcze wzmocnić zespół zawodnikiem na pozycję numer „dziesięć”.

– Mamy na celowniku kilku chłopaków, ale obecnie czekamy tak naprawdę na ich decyzje. Mamy też na testach jednego zawodnika na tę pozycję i cały czas mu się przyglądamy – dodaje trener Jakubowski.

Problemów z naturalnym boiskiem nie mają za to w Puławach. Wisła już od środy mogła ćwiczyć na normalnej nawierzchni. Sparing z Bronią Radom też powinien się odbyć na takiej murawie, na bocznym boisku Wisły. Kolejna dobra



Piłkarze Wisły od środy trenują już na naturalnym boisku

FOT. KS WISŁA PUŁAWY

wiadomość, to powrót do treningów: Carlosa Daniela, czy Łukasza Kacprzyckiego. Obaj nie wystąpili w ostatnich meczach z powodu urazów. Na ostatni mecz kontrolny powinni być jednak do dyspozycji trenera Mariusza Pawłaka. Jak wygląda sytuacja z Pedro Gaio? Stoper z Portugalii w tym tygodniu jeszcze nie ćwiczył z kolegami, ale Duma Powiśla robi wszystko, żeby zawodnik był gotowy na pierwszy mecz o punkty.

– Dobrze jest znowu trenować na naturalnej trawie. Wiadomo, że sztuczne boiska dają trochę w kość. Mówi się też, że po tym, jak wróci się na normalną murawę nie powinno się już wchodzić ponownie

na sztuczne i mamy nadzieję, że pogoda nas już do tego nie zmusi i że spokojnie do ligi będziemy mogli już ćwiczyć na naturalnej nawierzchni – wyjaśnia Bartłomiej Bartosiak.

Podopieczni trenera Pawłaka do tej pory podczas zimowych przygotowań mieli trochę problemów zwłaszcza w defensywie. Tylko raz przy okazji sparingów zachowali czyste konto, a w sumie stracili aż 12 bramek. Dlatego jednym z celów na próbę generalną na pewno będzie uważana gra w tyłach od pierwszej do 90 minuty.

– Wiadomo, że w tych ostatnich sparingach najważniejsze jest przede wszystkim, żeby nikt nie złapał kontuzji. Wynik schodzi na dal-

szy plan, bo liczy się liga. Na pewno sztab szkoleniowy przygotuje jednak dla nas jakieś założenia na to spotkanie i będziemy mieli swój pomysł na grę – dodaje zawodnik Wisły.

Puławianie też mają na testach jednego zawodnika ofensywnego, który ostatnio w starciu z Chelmską wpisał się nawet na listę strzelców. I wszystkim wskazuje na to, że na dniach powinien dołączyć do beniaminka II ligi.

Jako pierwszy do walki o punkty w 2022 roku wróci Motor, który w sobotę, 26 lutego zmierzy się w Krakowie z Hutnikiem (godz. 13). Z kolei Duma Powiśla swój domowy mecz z Pogonią Grodzisk Mazowiecki rozegra w niedzielę o godz. 17.

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 18-20 LUTEGO

Piłka nożna

● **Mecze sparingowe, sobota:** Lewart Lubartów – Granit Bychawa (o godz. 11, w Lubartowie) ● Górnik II Łęczna – Sparta Rejowiec Fabryczny (11, w Łęcznej) ● Tomasovia Tomaszów Lubelski – Igros Krasnobród (11, w Lubyczy Królewskiej) ● Wisła Puławy – Broń Radom (12, w Puławach) ● Tomasovia Tomaszów Lubelski – Hucza Tyszowce (12.45, w Lubyczy Królewskiej) ● Podlasie Biała Podlaska – Olimpia Zambrów (13, w Białej Podlaskiej) ● Stal Kraśnik – Opolanin Opole Lubelskie (13, na boisku przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie) ● Świdniczanka Świdnik – KS Cisowianka Drzewce (14, w Świdniku) ● Lublinianka Lublin – POM Iskra Piotrowice (15, na boisku przy ul. Poturzyńskiej w Puławach) ● Włodawianka Włodawa – Stal Poniatowa (17, na boisku przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie) ● Lublinianka Lublin – Powiślak Końskowola (18.30, w Puławach). **Niedziela:** Motor II Lublin – Hetman Zamość (12, na bocznym boisku Areny Lublin).

Koszykówka

● **Suzuki Puchar Polski**, od czwartku do niedzieli w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie. **Program zawodów, piątek:** Twarde Pierniki Toruń – Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski (godz. 18) ● Grupa Sierleccy Czarni Stupsk – WKS Śląsk Wrocław (20.30). **Sobota:** Anwil Włocławek/King Szczecin – Polski Cukier Pszczółka Start/Enea Zastal BC Zielona Góra (15) ● Pekao SA

konkurs wsadów (17.30) ● Aerowatch konkurs rzutów za trzy punkty (18) ● Twarde Pierniki/BM Stal – Czarni/Śląsk (19). **Niedziela:** mecz pokazowy 3x3 (16.45). Finał Suzuki Pucharu Polski (18). ● **Energia Basket Liga kobiet:** Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin – SKK Polonia Warszawa, w piątek o godz. 18 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie. ● **Suzuki 1. liga mężczyzn:** AZS UMCS Start II Lublin – Górnik Trans.eu Wałbrzych, w niedzielę o godz. 15 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie. ● **II liga kobiet:** AZS UMCS Lublin – MUKS Piaseczno, w niedzielę o godz. 12 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie.

Piłka ręczna

● **PGNiG Superliga mężczyzn:** Azoty Puławy – Zagłębie Lubin, w sobotę o godz. 19 w Grupa Azoty Arena przy ul. Lubelskiej w Puławach. ● **1/4 finału mistrzostw Polski juniorów**, od piątku do niedzieli w hali Uniwersytetu Przyrodniczego przy ul. Głębokiej w Lublinie. **Program zawodów, piątek:** Orlen Wisła Płock – MKS Pałac Młodzieży Tarnów (15) ● AZS UMCS Lublin – MTS Kwidzyn (17). **Sobota:** MTS Kwidzyn – Orlen Wisła Płock (10) ● AZS UMCS – Pałac Młodzieży (12). **Niedziela:** Pałac Młodzieży – MTS Kwidzyn (10) ● AZS UMCS – Orlen Wisła (12).

Siatkówka

● **Tauron 1. liga mężczyzn:** Polski Cukier

Avia Świdnik – BKS Visła Proline Bydgoszcz, w niedzielę o godz. 17 w hali SP 7 przy al. Armii Krajowej w Świdniku. ● **1/4 finału mistrzostw Polski juniorów**, od czwartku do niedzieli w hali SP 7 przy al. Armii Krajowej w Świdniku. **Program zawodów, piątek:** UKS SMS Wybicki Kielce – JKS SMS Jastrzębie (10) ● Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław – KPS Czaplinek (40 minut po zakończeniu pierwszego spotkania) ● MKS Avia Świdnik – JKS Jastrzębie (15) ● Enea Energetyk Poznań – KPS Czaplinek (40 minut po zakończeniu trzeciego spotkania). **Sobota:** Mecze będą rozgrywane o godz. 11, 15 i 40 minut po zakończeniu drugiego spotkania. **Niedziela:** Pierwszy mecz rozpocznie się o godz. 10.20, a drugi 40 minut po jego zakończeniu.

Futsal

● **I liga:** Luxiona AZS UMCS Lublin – GSF Gliwice, w niedzielę o godz. 18 w hali przy ul. Okulickiego w Świdniku. ● **XXVIII Halowe Amatorskie Mistrzostwa Lublina „40 lat Ogniska TKKF Omega” – V Grand Prix**, w niedzielę o godz. 15 w hali Uniwersytetu Przyrodniczego przy ul. Głębokiej w Lublinie.

Boks

● **IX turniej Lubelszczyzny I Liga Juniorów – mecz Lubelskie – Świętokrzyskie**, w sobotę o godz. 12 i niedzielę o godz. 11. Mecz Lubelskie – Świętokrzyskie zaplanowano na godz. 16 w VI LO przy ul. Mickiewicza w Lublinie. (LUKISZ)

Opolanin szuka wzmocnień

HUMMEL IV LIGA Dwa mecze kontrolne, 10 straconych goli i dwie porażki. Na razie zimowy okres przygotowawczy nie układa się po myśli drużyny z Opola Lubelskiego. Drużyna Dariusza Bodaka w środę uległa Stali Poniatowa aż 2:6, ale wynik wygląda dużo gorzej niż gra, bo Opolanin wystąpił w 13-osobowym składzie i po przerwie opadł z sił

Na dzień dobry piłkarze trenera Bodaka przegrali z Lewartem Lubartów 1:4. W środę prowadzili z liderem lubelskiej okręgówki 2:1 po golach: Krzysztofa Rybaka i Mateusza Banacha. Niestety, kłopoty kadrowe dały o sobie znać w drugiej części sparingu. Szkoleniowiec miał bardzo ograniczone pole manewru. Rywale dysponujący praktycznie dwoma jedenastkami skrzętnie z tego skorzystali i ostatecznie rozbili czwartoligowca. – Nie ma co ukrywać, że mamy duże problemy kadrowe. Ciągłe ktoś wypada z gry z powodu: kontuzji, choroby, czy obowiązków w pracy. Na pewno musimy poszukać jeszcze wzmocnień. Przydałoby się przynajmniej dwóch-trzech nowych zawodników. Ze Stalą miałem do dyspozycji tylko 13 osób, a nie wszyscy byli w stu procentach zdrowi. Prowadziliśmy 2:1, ale w końcówce nie mieliśmy już siły – wyjaśnia trener Bodak. Na razie do jego zespołu dołączył jeden nowy zawodnik. To Kamil

Łappo, który ostatnio był zawodnikiem Sokola Konopnica. Wcześniej pomocnik lub obrońca z rocznika 2000 zakładał koszulkę Krysztalu Werbkowice. Znosi się za to na odejście Bartłomieja Konecznego (Lewart Lubartów), czy Daniela Dudy, który ma przenieść się do Janowianki Janów Lubelski. – Dopóki mieliśmy siły w środę, to nie wyglądało to źle. Kamil Łappo będzie dla nas dużym wzmocnieniem, a cieszy, że od razu po kwarantannie dobre zawody rozegrał Hubert Sałasziński. Krzysio Rybak mimo problemów z kostką też był jednym z najlepszych na boisku. Pocieszające jest to, że mamy jeszcze miesiąc do ligi i mam nadzieję, że się pozbieramy. I że wkrótce uda nam się znaleźć kilku wartościowych piłkarzy – dodaje opiekun Opolanina. Jego podopieczni w sobotę zagrają ze Stalą Kraśnik. Ten mecz zaplanowano na boisku przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie (godz. 13).

(LUKISZ)

Czwartkowe zmagania na tafl

ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W czwartek odbyła się olimpijska rywalizacja medalowa na 1000 metrów kobiet w łyżwiarstwie szybkim. Wzięły w niej udział dwie Polki – Karolina Bosiek pojechała w ósmej parze, a Andżelika Wójcik w dwunastej. Obie zajęły odległe lokaty

Bosiek i Wójcik nie były faworytkami na 1000 m i zgodnie z przewidywaniami nie walczyły o medale. Pierwsza z nich bezpośrednio rywalizowała z Minsun Kim. Polka nieznacznie przegrała z Koreanką i zajęła na tamten moment siódmą pozycję. Wójcik z kolei bezpośrednio mierzyła się z Ireen Wuust. Polka bardzo dobrze zaczęła, z drugim czasem otwarcia. Nie potrafiła jednak utrzymać wysokiego tempa i po swoim przejeździe była czternasta, a jej rywalka trzecia. Ostatecznie Bosiek była siedemnasta, a Wójcik dwudziesta. Jeśli chodzi o czołowe miejsca, to na początku rywalizacji tempo narzuciła Antoinette de Jong.

Holenderka uzyskała czas 1:14.92 i po sześciu zawodniczkach objęła prowadzenie w stawce. Świetnie przejazd rozpoczęła też Vanessa Herzog, ostatecznie po rywalizacji z Qi Yin plasując się na drugim miejscu (1:15.64). Kolejność zmieniła jedna z faworytek, Holenderka Jutta Leerdam uzyskując czas 1:13.83. Trzy prowadzące Holenderki wyprzedziła Miho Takagi, która przejechała dystans w czasie 1:13.19, co było olimpijskim rekordem. **Wyniki łyżwiarstwa szybkiego 1000 m kobiet:** 1. Miho Takagi ● 2. Jutta Leerdam ● 3. Brittany Bowe ●●● 17. Karolina Bosiek ● 20. Andżelika Wójcik.

Zachwycający występ

W czwartek odbyła się druga i zarazem finałowa część zmagania solistek w łyżwiarstwie figurowym w zimowych igrzyskach w Pekinie. Reprezentantka Polski Jekatierina Kurakowa zaprezentowała się jako druga. Jej występ był pełen poprawnie wykonanych elementów technicznych i bardzo dobrego czucia muzyki. Urodzona w Rosji reprezentantka Polski zewsząd zebrła bardzo pozytywne recenzje. – Nie do końca wierzę, że to naprawdę się stało. Trudno mi uwierzyć, że dałam radę. Wiedziałam, że jestem przygotowana, i że bardzo tego chce, a czasami to, że się chce, bardzo

przeszkadza. Starałam się kontrolować wszystkie emocje i pokazać najlepszy przejazd, który mogłam. Myślę, że się udało – powiedziała bezpośrednio po swoim występie Kurakowa na antenie TVP Sport. Reprezentująca nasz kraj zawodniczka zajęła ostatecznie 12. miejsce. Zwyciężyła jej Rosjanka Anna Szcherbakowa (255,95 pkt). Srebro zdobyła jej rodaczka Aleksandra Trusowa (251,73 pkt), a brąz Japonka Kaori Sakamoto (233,13 pkt). Natomiast Kamiła Walijewa – zamieszana w podejrzenie o stosowanie dopingu zakończyła zmagania na czwarty miejscu.

Multi Multi (17.02), godz. 14
4, 6, 7, 10, 20, 30, 32, 37, 47, 49, 52, 55, 60, 62, 66, 72, 73, 74, 78, 79. Plus 6.
Multi Multi (16.02), godz. 21.50
3, 4, 7, 11, 16, 25 30, 35, 37, 38, 39, 52, 53, 56, 59, 62, 63, 66, 76, 80. Plus 37.
Mini Lotto (16.02)
3, 4, 20, 29, 32.
Ekstra Pensja (16.02)
10, 22, 30, 32, 34 – 4.

Ekstra Premia (16.02)
5, 7, 16, 18, 25 – 4.
Kaskada (17.02), godz. 14
1, 2, 3, 5, 6, 8, 15, 16, 17, 21, 22, 23.
Kaskada (16.02), godz. 21.50
1, 4, 6, 7, 10, 11, 15, 17, 19, 20, 22, 23.
Super Szansa (17.02), godz. 14
9, 5, 6, 2, 1, 9, 0.
Super Szansa (16.02), godz. 21.50
3, 1, 8, 5, 1, 4, 8.

Nie dostali ulgi od miasta

SPORT Rada Miejska w Łęcznej nie wyraziła zgody by GKS Górnik Łęczna, wzorem wcześniejszych lat, był zwolniony z podatku od obiektów sportowych. Tym samym stowarzyszenie musi przełać gminie sporą sumę pieniędzy

We wtorek, a więc dzień przed sesją Rady Miasta, o problemie poinformował na konferencji prasowej burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. – Chodzi o blisko 500 tys. zł w skali roku – tłumaczył Włodarski dodając, że w przeszłości podjęto uchwałę zwalniającą stowarzyszenie z wnoszenia opłat na okres pięciu lat. – W 2021 roku należało ponownie pochylić się nad tematem, a właściciele obiektów sportowych zwrócili się do Rady Miasta o ponowne zwolnienie z podatku na okres od lipca do grudnia 2021 [kwota to około 270 tys. zł – red]. Odbyło się spotkanie władz klubu, w którym uczestniczyły trzy komisje, a prezes stowarzyszenia wyjaśnił, jak wygląda ich sytuacja finansowa. Nie zajęto się tym, bo radni stwierdzili, że otrzymali zbyt mało informacji od właściciela – relacjonował Włodarski.

Dzień później radni podjęli decyzję, w wyniku której stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna będzie musiało jednak zapłacić wspomniany podatek. Głosy w tej kwestii były mocno podzielone. Przeciw podjęciu uchwały o zwolnieniu z podatku było 11 osób, ośmiu radnych opowiedziało się „za”, jedna osoba wstrzymała się od głosu, a jedna była nieobecna.

– Na gorąco nie chcę komentować tej decyzji. Nie



Na stadionie w Łęcznej swoje mecze rozgrywają zawodniczk GKS Górnik Łęczna, a także piłkarze Górnika Łęczna S.A. występującego w PKO BP Ekstraklasie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

podajemy się i będziemy zastanawiać się nad kolejnymi krokami. W całej sytuacji najbardziej dziwi mnie fakt, że przeciwko zwolnieniu nas z konieczności płacenia podatku głosowali pedagodzy, czy rodzice dzieci, które u nas trenują. To naprawdę dziwna sytuacja – skomentował decyzję radnych Dawid Osowski, prezes GKS Górnik Łęczna.

GKS Górnik Łęczna jeszcze w środę wieczorem opublikował szerszy komunikat w tej sprawie. – Zarząd Klubu jest bardzo zaskoczony zaistniałą sytuacją i decyzją Rady. Począwszy od 2016 roku

Klub, decyzją Rady, był zwalniany z opłacania wyżej wymienionego podatku, co znacznie ułatwiało jego funkcjonowanie i dynamiczny rozwój. Jednocześnie Miasto Łęczna, dzięki zwolnieniu od podatku od nieruchomości, wspierało nas w promowaniu sportu wśród młodych ludzi oraz przyczyniało się do promowania Łęcznej w Polsce, ale i na świecie – czytamy w oświadczeniu wydanym przez stowarzyszenie. – Wychowywanie młodych sportowców nadal jest naszym priorytetem, a przyjęta uchwała wpłynie na te

cele niekorzystnie. Zarząd Klubu, na czele z Prezesem Dawidem Osowskim, podejmie niebawem kolejne kroki, o których będziemy informować. Dziękujemy też ośmiu Radnym, którzy stanęli po stronie Klubu – napisali wóldarze GKS.

Wiele wskazuje na to, że stowarzyszenie aby uiścić opłatę nałożoną przez Radę Miasta będzie musiał poszukać oszczędności w działaniu jednej z sekcji sportowych jaką prowadzi. Przypomnijmy, że wizytówką stowarzyszenia jest żeńska drużyna kobiet występująca na poziomie Ekstraligi. **(BS)**

Specjalista od ekstremalnych debiutów

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA W ostatnim meczu ligowym, rozgrywanym w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, Górnik Łęczna zremisował u siebie ze Śląskiem Wrocław, a bohaterem spotkania okazał się bramkarz zielono-czarnych Adrian Kostrzewski. 23-latek zaliczył wspaniałe wejście na najwyższy szczebel rozgrywkowy, a po zakończeniu 22 serii gier trafił do jedenastki kolejki jednego z serwisów internetowych

Wminiony piątek łącznienie w meczu na śniegu zremisowali 1:1 z ekipą z Wrocławia, a zdobyty punkt zawdzięczają w dużej mierze Kostrzewskiemu, który zaliczył w końcówce w przeciągu chwili dwie spektakularne interwencje. Smaczku dodaje fakt, że rezerwowi bramkarz łącznian niemal w ostatniej chwili dowiedział się, że zadebiutuje w PKO BP Ekstraklasie. A to dlatego, że choroba dopadła Macieja Gostomski. – Na pewno był to nieco specyficzny debiut, zwłaszcza że dowiedziałem się kilka godzin przed spotkaniem o tym, że wystąpię od pierwszych minut. Druga sprawa to pogoda – pierwszy raz grałem w takich warunkach,



Swoją debiut w PKO BP Ekstraklasie Adrian Kostrzewski zapamięta z pewnością do końca życia

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

co na pewno długo zapamiętam. Przede wszystkim jednak będę wspominał interwencję z ostatniej minuty, która temu debiuto-

wi dodała nieco pikanterii – mówi bramkarz łącznian cytowany przez klubowy portal. Udany występ nie uszedł uwadze ekspertów

i Kostrzewski znalazł się w najlepszej jedenastce serwisu ekstraklasa.org.

Golkiper Górnika stał się tym samym specjalistą od debiutów w wyjątkowych okolicznościach. Warto w tym miejscu cofnąć się kilka miesięcy wstecz. Drugiego maja 2021 roku grający wówczas jeszcze w Fortuna I Lidze zielono-czarni w meczu na szczycie podejmował u siebie głównego kandydata do awansu – Bruk-Bet Termalikię Nieciecza. W 64 minucie przy stanie 2:2 czerwoną kartkę za faul tuż przed polem karnym obejrzał Gostomski. Trener Kiereś nie miał więc wyjścia i desygnował do gry Kostrzewskiego, który zmienił... Sergieja Krykuna. Młody bramkarz udziwnił presję i zaliczył dobrą

zmianę popisując się kilkoma ważnymi interwencjami. Nie zachował co prawda czystego konta, bo został pokonany przez... Bartosza Śpiączkę, który skierował piłkę do własnej bramki. Na szczęście w doliczonym czasie gry remis dla zielono-czarnych uratował Przemysław Banaszak.

Po meczu z ekipą z Niecieczy Kostrzewski zagrał jeszcze przeciwko GKS Tychy i z Sandecją Nowy Sącz, a gdy skończyła się karencja Gostomskiego znów usiadł na ławce rezerwowych. Jak się okazało, na kolejną szansę czekał bardzo długo, ale gdy się już nadarzyła, nie zawiódł. Wiele wskazuje więc na to, że w przyszłości na dłuższą zagości między słupkami łącznińskiej ekipy.

JAGIEŁŁO ODCHODZI

Wystawiony z końcem grudnia 2021 roku pomocnik łącznian Aleksander Jagiełło żegna się z beniaminkiem PKO BP Ekstraklasy Kontrakt między zawodnikiem, a klubem został rozwiązany za porozumieniem stron. Jagiełło trafił do Górnika zespołu z Piasta Gliwice w styczniu ubiegłego roku. Zadebiutował 16. lutego 2021 roku w meczu z Arką Gdynia, a w zielono-czarnych barwach rozegrał łącznie 11 spotkań, zdobył jedną bramkę oraz zanotował asystę. – Dziękuję drużynie oraz wszystkim pracownikom klubu za czas spędzony w Górniku. Życzę powodzenia w walce o utrzymanie w Ekstraklasie – powiedział filigranowy pomocnik cytowany przez klubowy portal.

KARTKA Z KALENDARZA

1386

ślub Jadwigi
Andegaweńskiej z
Władysławem II Jagiełłą

1516

urodziła się Maria I
Tudor, królowa Anglii i
Irlandii

1898

urodził się Enzo Ferrari,
włoski kierowca
wyścigowy i konstruktor
samochodów

1930

amerykański astronom
Clyde Tombaugh odkrył
planetę karłowatą
Pluton

1952

Grecja i Turcja
przystąpiły do NATO

1954

urodził się John Travolta,
amerykański aktor

1962

w Zakopanem
rozpoczęły się
Mistrzostwa Świata w
Narciarstwie Klasycznym

1979

jedynie odnotowane w
historii opady śniegu na
Saharze

1980

premiera filmu „Szansa”
w reżyserii Feliksa Falka.
W rolach głównych:
Jerzy Stuhr i Krzysztof
Zaleski

1996

premiera serialu „Matki,
żony i kochanki” w
reżyserii Juliusza
Machulskiego

665

zawodników z 30 krajów
wystartowało w VIII
Zimowych Igrzyskach
Olimpijskich w
amerykańskim Squaw
Valley, które rozpoczęły
się 18 lutego 1960 roku

Koncerty i izolacja

MUZYKA Artysta country i autor tekstów Orville Peck wydaje drugi album. Płyta „Bronco” ukaże się 8 kwietnia.

Album jest podzielony na trzy części, „Chapter 1” zawierający utwory „C’mon Baby, Cry”, „Daytona Sand”, „Outta Time” i „Any Turn” właśnie ujrzało światło dzienne. Orville udostępnił zwiastun albumu pełen gościnnych występów celebrytów, w tym Margaret Cho

i Normana Reedusa. Klip do pierwszego singla „C’mon Baby, Cry” został wyreżyserowany przez Austina Petera, który nakręcił wcześniej teledysk do „Queen of the Rodeo” i współpracował przy wszystkich wizualizacjach „Bronco”.

„To mój najbardziej namiętny i autentyczny album do tej pory. Zainspirował mnie country rock, psychodelika lat 60. i 70., Kalifornia i bluegrass, a wszystko to było

zakotwiczone w country. «Bronco» to nieskrępowane zwieńczenie roku koncertowania, pisanie w izolacji oraz przechodzenia przez trudne momenty” – opowiada Orville Peck, który wkrótce po premierze płyty, 14 kwietnia rozpocznie trasę koncertową „Bronco Tour” z przystankami w ponad trzydziestu amerykańskich miastach oraz występami na festiwalach Coachella i Stagecoach.

W minionym roku Peck też miał trasę po Stanach Zjednoczonych. Wystąpił na festiwalach, takich jak Lollapalooza i Governor’s Ball. Ponadto wspierał Harry’ego Stylesa na nowojorskiej arenie Madison Square Garden. Orville nagrał też cover utworu „Born This Way” Lady Gagi na jej jubileuszową reedycję albumu o tym samym tytule, zagrał w jednym z odcinków serialu Netflixa „This Is Pop”.

(ŹRÓDŁO: SONY MUSIC)



FOT. SONY MUSIC/JULIA JOHNSON

W drodze na szczyt

WYPRAWA Kilimandżaro to kolejny punkt do zdobycia na liście wspólnych wyzwania Justyny i Roberta Korzeniowskich. Do ataku na śnieżny wierzchołek położony na wysokości 5895 m n.p.m. para przygotowuje się pod każdym względem – logistycznym, fizycznym i motywacyjnym

Kilimandżaro jest nie tylko najwyższym szczytem w Afryce, ale również najwyższą wolnostojącą górą na świecie, a jej szczyt zaliczany jest do Korony Ziemi. Ponadto to jedyne miejsce na Czarnym Lądzie, gdzie przez cały rok leży śnieg. Robert Korzeniowski zapewnia jednak, że wcale nie trzeba być sportowcem wyczynowym, aby zdobyć Kilimandżaro.

– Wybieram się na Kilimandżaro, będę atakował tę górę już po raz drugi, tym razem w towarzystwie mojej żony. Ruszamy 26 lutego, na razie dużo chodzimy, zresztą zrobimy ten atak na Kilimandżaro jako Walking Lovers i mamy zamiar zatknąć na szczycie tej pięknej góry nasze zielone serduszko – mówi agencji Newseria Lifestyle Robert Korzeniowski, chodźiarz, czterokrotny mistrz olimpijski.

Do takiej wyprawy trzeba się dobrze przygotować, dlatego też Justyna i Robert Korzeniowski każdego dnia szlifują formę, wzmacniają kondycję i trenują wytrzymałość.



– Robimy dużo treningu ogólnorozwojowego, umiarkowanie długie dystanse, chodzimy, wspinalmy się po polskich górach. Ale właściwie to są tylko takie „utrudniacze”, bo przecież do zdobycia wulkanu Kilimandżaro nie przygotowujemy się ani w Pieninach, ani w Sudetach, ale jeżeli chodzi o maszerowanie po skałach, po śniegu, czy nabywanie pewnej wytrzymałości, to z całą pewnością już się dzieje – mówi czterokrotny mistrz olimpijski.

Oprócz fantastycznego przygotowania, przy każdej wyprawie górskiej trzeba zadbać o logistykę – mówi Robert Korzeniowski

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

Jednak ważne jest nie tylko przygotowanie organizmu do wysiłku fizycznego. Trzeba pamiętać również o sprawdzeniu warunków pogodowych, skompletowaniu bagażu oraz zabranii odpowiedniego sprzętu.

– Oprócz fantastycznego przygotowania, przy każdej

wyprawie górskiej trzeba zadbać o logistykę. Każdy detal sprzętu musi być dokładnie przejrany, sprawdzony, niektóre elementy zdublowane po to, żeby mieć rezerwę. I dopiero wtedy, jak będziemy gotowi pod względem logistycznym, ruszamy i sięgamy po to, co sobie zamierzaliśmy.

Justyna i Robert Korzeniowski szeroko promują w mediach społecznościowych projekt Walking Lovers. W ten sposób dzielą się z odbiorcami swoją największą

wspólną pasją, jaką jest walking, czyli chodzenie sportowe w wydaniu amatorskim. Prezentują jego technikę, płynące z niego korzyści oraz treningi.

– To jest taki nasz zabieg sportowy, ale jednocześnie też społeczny. Dlatego chcemy zachęcić ludzi do aktywności, oczywiście nie tak ekstremalnej jak Kilimandżaro, ale chcemy zwrócić uwagę na to, że razem można więcej. Warto wspierać się w przygotowaniach i mierzyć wysoko, ale wcale nie musi to być prawie 6 tys. metrów. Natomiast w tym trudnym czasie pandemicznym powinniśmy zwrócić uwagę na to, że są jeszcze cele do zdobycia i że warto zadbać o swoje zdrowie, by te cele zdobywać.

Robert Korzeniowski był uczestnikiem debaty na temat przyszłości polskiego sportu podczas jednego z Thursday Gathering, cyklicznych spotkań dla społeczności innowatorów. Odbywają się one co tydzień, w czwartkowe popołudnia, w warszawskim Varso. Ich organizatorem jest Fundacja Venture Café Warsaw.

NEWSERIA LIFESTYLE

Złapać przemytnika



DO ZOBACZENIA Pandemia, lockdowny i obostrzenia nie tylko nie ukróciły działalności przemytników, ale wręcz zwiększyły ilość narkotyków sprzedawanych w USA. Departament

Bezpieczeństwa Wewnętrznego musi dostosować się do nowej rzeczywistości i zwiększyć kontrolę zarówno na naziemnych przejściach granicznych, jak i na lotniskach oraz w portach.

W nowym sezonie programu „Złapać przemytnika” towarzyszymy funkcjonariuszom na drodze odkrycia spisku pracowników linii lotniczych na lotnisku JFK. Agencji przejmują aż 10

kilogramów kokainy o wartości przekraczającej pół miliona dolarów, a w areszcie ładuje wiele osób. Czujni funkcjonariusze z pomocą wyszkolonych psów prowadzą kontrole na lądzie i na wodzie, by złapać przemytników i powstrzymać napływ nielegalnych towarów i substancji.

Premiera: w poniedziałek, 21 marca o godzinie 22 w National Geographic



FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC